

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Polski nie stać na rozgrywki wewnętrzne

Sprawa na ostrzu noża
O co walczą masy chłopskie?

Uchylenie konfiskaty uchwał NKW Str. Ludowego wywarło w całym kraju jak najlepsze wrażenie. Podkreślano z uznaniem zerwanie z dotychczasową metodą niezrozumiałych przeważnie zakazów, konfiskat i prze-

„Rzeczywista rzeczywistość”

Ogół przyjął cofnięcie konfiskaty z prawdziwą ulgą. Nie brakło głosów, upatrujących w tym realizację słów marsz. Śmigłego Rydza, że: „Nadszedł czas mówienia prawdy”. Prawda bowiem, choćby najgorzej — lepsza jest od stanu ustawicznej niepewności, od życia wstrząsanego ciągłymi alarmami, zbulwersowanego podziemnymi rozgrywkami w łonie obozu rządzącego, zatrutego bagiem plotki, grasującej swobodnie z powodu przymusowego milczenia prasy niezależnej.

Prawda, która nam przed oczyma stawia uchwałę NKW — jest prawdą złą, prawdą ponurą — niemniej jednak jest — PRAWDA i trzeba z niej wyciągnąć wszelkie konsekwencje.

Przyznanie się władz największego w kraju stronnictwa do niemożności dłuższego hamowania prących do czynu „dółów” — jest aktem politycznym pierwszorzędnej znaczenia. Wypuklenie katastrofalnego stanu gospodarczego wsi — wymaga natychmiastowego podjęcia radykalnych środków zaradczych.

milceń, która, niby pętla zaciśnięta na szyi społeczeństwa — uniemożliwiała mu swobodne zaczerpnięcie pełną piersią oddechu, wywołując uczucie nieznośnego ucisku.

To jest „rzeczywista rzeczywistość” polskiego dzisiaj, naj-

bardziej piekący problem, który należy rozwiązać zaraz, te-

W otwarte karty

Znajdujemy się na jednym z najostrzejszych skrajów historii. Wypadki pędzą w tempie wręcz błyskawicznym i rozwijają się jak stalowa sprężyna. Na południu, północy, wschodzie i zachodzie, na prawo i le-

raz, już, bo jutro może być na to za późno.

wo od nas zbroją się państwa i narody żyją w psychozie wojennej. Nie można się ludzi frazeologem, że „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna” — takie „cuda” zdarzają niestety, tylko w poezji.

W podobnych momentach nie czas na subtelnie wykombinowane gierki i rozgrywki. Są chwile, gdy rzuca się karty na stół i gra się „carte ouverte”. Jeśli cofnięcie konfiskaty uchwał NKW Str. Ludowego było pierwszym krokiem w tym kierunku — to kwitujemy go z najwyższym zadowoleniem i... oczekujemy następnych.

Nie będziemy, zdaje się osobnieni, gdyż nie ma w Polsce chyba odłamu niezależnej opinii społecznej, który by uchylił się od podjęcia szczerej dyskusji w momentach tak ważkich.

Warunkiem jednak nieodzownym jest bezwzględna lojalność partnerów, inaczej — cała gra traci sens i szkoda wykladać karty na stół. Tu leży punkt ciężkości.

Kwestia zasadnicza

W drukowanym przed dwoma (Dokończenie na str. 2-giej)

Czy kryzys rządowy w Anglii?
4 ministrów gabinetu brytyjskiego
żąda polityki „mocnej ręki”
wobec zbrojnych pogroźek niemieckich

(Telefonem od własnego korespondenta)

LONDYN 31.8. Tajemnica tak częstych ostatnio obrad gabinetu brytyjskiego wyjaśniła się. Jak się okazuje, w łonie rządu panuje od dłuższego czasu coraz bardziej pogłębiający się rozdziewek w sprawie kierunku angielskiej polityki zagranicznej, a ściślej — jej stosunku do Trzeciej Rzeszy i jej zbrojnych demonstracji.

Według wiadomości, otrzymanych przez sferę zbliżoną do rządu — na ostatnim posiedzeniu gabinetu doszło do ostrego konfliktu, który może za sobą pociągnąć przesilenie rządowe.

Mianowicie 4 ministrowie: zbrojeń — Thomas Inskip, wojny — Hore Belisha, marynarki

— Düff Cooper i skarbu — Simon — zaatakowali premiera Chamberlaina i min. spr. zagr. Halifaxa, zarzucając im zbyt miękką i niezdeterminowaną politykę w stosunku do Niemiec.

Czterej wymienieni ministrowie zażądali zasadniczej zmiany obecnej polityki zagranicznej W. Brytanii wobec zagadnień środkowej Europy, oraz po stawili premierowi Chamberlainowi ultimatum domagające się zastosowania wobec Trzeciej Rzeszy polityki silnej ręki, grożąc po tym terminie złożeniem tek, co spowodowałoby kryzys rządowy, a w następstwie nowe wybory pod hasłem obrony W. Brytanii przed zbrojnym szantażem niemieckim.

Należy podkreślić, że ministrowie Inskip, Hore Belisha i Düff Cooper ogniskują w swych rękach całość zagadnień

obronnych W. Brytanii, min. Simon jest zaś przedstawicielem opinii najszerzszych kół społeczeństwa angielskiego i politykiem znanym ze swej ostrożności. (W)

Za zrywanie maków...

Niemieckie zwierze
zamordowało polskie dziecko

POZNAN, 31. 8. (sp) Powiatem Jarcieńskim wstrząsnęła wiadomość o niestetycznym bestialstwie 30-letniego Niemca Karola Kirsteina ze wsi Broniszewice, który dokonał zabójstwa dziecka.

Szczegółowy skandaliczny zajścia przedstawiają się następująco. Na granicy pół Kirsteina szła gromadka dzieci z okolicznej wsi Chocz. Znajdujący się wśród gromadki rówieśników syn wójta z Chocz, 9-letni Zdzisław Malinowski zrywał maki. Zobaczwszy piękne kwiaty na polu

Kirsteina wszedł w zagon i zaczął je zrywać. W tej chwili zbliżył się Niemiec, a gdy chłopiec zaczął uciekać, Kirstein rzucił się za nim w pogoń.

W pewnej chwili Kirstein wyciągnął browning i oddał do uciekającego kilka strzałów. Zbroczony krwią chłopczyk upadł na ziemię. Wtedy Niemiec dopadł leżącego i począł się nad nim znęcać. Przerażone dzieci były świadkami, jak Kirstein rannego chłopczyka nieludzko skopał i zbił kijem.

Chłopca natychmiast przeniesiono do Chocz, gdzie lekarz nałożył mu pierwsze opatrunki. Przewieziono go następnie do szpitala w Kaliszu. Mimo wszelkich wysiłków ofiara nieludzkiego Niemca na drugi dzień zmarła.

Kirsteina natychmiast aresztowano i zatrzymano na posterunku policji w Czerminie, po czym odstawiono do więzienia w Pleszewie.

W całej okolicy panuje ogólne oburzenie. Ludność okoliczna wspominając inne, podobne do tego wypadki, stale się powtarzające spodziewa się, że zabójcy wymierzona będzie jak najsurowsza kara.

Częściowa mobilizacja we Francji
Powołanie pod broni roczników 1915 i 1916

PARYŻ, 31.8. (tel. wł.) Minister wojny wydał zarządzenie, na mocy którego zatrzymane będą w wojsku wszystkie roczniki, które miały być zwolnione w dniu 20 września br.

Jednocześnie min. wojny postanowił powołać pod broń roczniki 1915 i 1916, co powiększy armię francuską o przeszło 250 tys. ludzi

Szantaż sudecki

(h) Sytuacja środkowo-europejska wyjaśniła się o tyle, że nastąpił dokładny rozkład sił po obu stronach barykady. Deklaracje angielskie i amerykańskie nie pozostawiły Rzeszy żadnych złudzeń co do konsekwencji ewentualnej napadli na Czechosłowację. Pókieżby choćby zorientowanie się w tym rozkładzie wyjaśnia dobitniej niż wszelkie oświadczenia i artykuły, że jakkolwiek krok izolowanych obecnie moralnie Niemiec w kierunku stworzenia nowego „faktu dokonano” — równałby się wręcz samobójstwu z ich strony.

Wobec powyższego nasuwa się pytanie w imię czego ponosi Rzesza olbrzymie ofiary trzymając pod bronią półtoramilionową armię na stopie wojennej, co rujnuje ją materialnie i wyniszcza nerwowo, przede wszystkim jej własną ludność?

Odpowiedź jest prosta: reżim hitlerowski liczy na to, że armia w pogotowiu bojowym, trzymana w sercu Europy i na granicy państwa, z którym są w stanie permanentnego zadrażnienia stosunków — dopomoże im do wytar-gowania sukcesu w postaci autonomii Sudetów — sukcesu, który

by w oczach niemieckiego społeczeństwa zatarł wrażenie porażki z dni majowych.

Dalszą rachubą jest wyczerpanie nerwowe społeczeństw zachodnio - europejskich, które znużone wisząc nad nimi ustawicznie grozą wojny — załamają się i zażądają od swych rządów pozostawienia Czechosłowacji jej własnemu losowi.

W końcu liczą Niemcy, że uda im się może stworzyć taki stan rzeczy, w którym by napastaniem zmuszona była stać się Czechosłowacja i Francja, co może skłoniłoby Anglię do zachowania neutralności.

Takie jest prawdziwe oblicze szantażu sudeckiego trzymającego w szachu całą Europę.

Już w r. 1914, na początku wojny, lord Kitchener oświadczył, że zwycięży ten, kto ma mocniejsze nerwy. Rozwój wypadków potwierdził wielokrotnie i w pełni słuszność tych słów.

Podobna sytuacja zachodzi i w konflikcie sudeckim. Z tą różnicą, że nikt nie wątpi, czyje nerwy okażą się mocniejsze...

Na pewno nie nerwy niemieckie.

W chłopca trzeba wierzyć
oto główny motyw
naszej nowej powieści

Dziesięć lat więzienia!

Oto kara za nie popełnioną winę. Potworna tragedia człowieka, który wziął na siebie ciężar nie popełnionej zbrodni i na lat dziesięć wymazał siebie spośród żyjących — oto początek naszej nowej powieści.

Znany już naszym czytelnikom autor za kilka dni rozpocznie na łamach „Nowej Rzeczpospolitej” powieść świetlanej postaci chłopca polskiego, który nie zawahał się przed największą ofiarą, aby ratować brata, jak i nie zawahał się przed niczym, aby ratować wieś.

Wskrzeszona postać „Siłaczki” Żeromskiego — biedna wiejska nauczycielka, ksiądz jakich wielu i dziedzic jakich mało — oto główne postacie, które ma-

ją stawić czoło groźnemu niebezpieczeństwu.

Olbrzymia wiara u polskiego chłopca — główny motyw nowej powieści — nakazuje autorowi dać takie rozwiązanie, jakie musiałoby być w rzeczywistości. I autor przeprowadza swą tezę w całej rozciągłości: w chłopca trzeba wierzyć...

Polski nie stać na rozgrywki wewnętrzne Sprawa na ostrzu noża

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ma dniami na łamach naszych artykułów pt. „Chłopi tracą cierpliwość” wymieniliśmy trzy chłopskie postulaty, stanowiące minimum ich żądań politycznych. Podkreślić przy tym należy z całym naciskiem, że mimo katastrofalnej sytuacji materialnej wsi — chłopi nie żądają dla siebie żadnych świadczeń ekonomicznych, są zbyt dumni, by walkę o należne im prawa mieszać z jakimikolwiek żadaniami korzyści gospodarczych natury materialnej.

To trzeba umieć ocenić!

Jednym z owych trzech postulatów jest amnestia dla emigrantów politycznych.

Ten akt dobrej woli czy jak kto woli, wielokoduszny gest, ze strony obozu rządowego ma znaczenie o wiele poważniejsze, niżby to się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Sprawa amnestii bowiem — i to również należy z całym naciskiem podkreślić — przestała być już sprawą dotyczącą wyłącznie

osób — tych, czy innych działaczy. Stała się symbolem, zasadniczą kwestią ruchu ludowego. To sobie trzeba dzisiaj jasno uświadomić.

Chłopi powiedzieli już swe ostatnie słowo. Nie mają nic więcej do dodania. Klucz sytuacji znajduje się w rękach obozu rządowego. Czy zdobędzie się ów „akt dobrej woli”, czy też zwyciężą w nim owe czynniki, których jedynym ideałem jest pogłębienie wyimowanej przez się „linii podziału”?

Mowa kałowińska wicepremiera Kwiatkowskiego i zniesienie konfiskaty uchwał NKW — zda ją się jednak dowodzi, że grupa dążąca do porozumienia ze społeczeństwem zaczyna wywieść — z dawna ogólnie pożądaną — wpływ na posunięcia taktyczne obozu. Należałoby sobie w powszechnym interesie życzyć, by wpływ ten stał się jak najrychlej — decydującym.

Ostatnie ostrzeżenie

Są tematy, których w prasie codziennej poruszać nie należy. Są jednakże chwile, w których je poruszyć trzeba, w celu ostrzeżenia i zapobieżenia grozą cemu złu. Stało się to wówczas obowiązkiem każdego uczciwego organu opinii publicznej!

Jak wynika z tekstu uchwał NKW — doły chłopskie burzą się i władze stronnictwa tracą „możność utrzymania ich w ramach uchwalenia rezolucji”. Innymi słowy, o ile nie zostaną natychmiast przedsięwzięte radykalne środki zaradcze — grozi nam wstrząs wewnętrzny, o nie dających się obliczyć następstwach.

Zastanówmy się spokojnie. Nie ma dziś w Polsce ani jednego odpowiedzialnego środka dyspozycji społecznej czyli jednego niezależnego stronnictwa, które by dążyło do wywo-

łania jakichkolwiek zamieszek, mając na uwadze sytuację wewnętrzną, a przede wszystkim zewnętrzną państwa.

Zdaniem całej, bez wyjątku, opinii — Polski nie stać dziś nawet na parugodziną wojnę domową.

Zostało to już tyłkrotnie stwierdzone, że aż p. Cat Maciewicz napisał, iż sanacja spekuluje po prostu na patriotyzmie opinii, wyzyskując go dla przedłużenia swego trwania.

Jeżeli więc w pełni świadomości i odpowiedzialności NKW Str. Ludowego podnosi publicznie swój głos ostrzegawczy — to należy traktować to z najwyższą uwagą, jako ostatnie ostrzeżenie pod adresem tych, w których mocy leży odwrócenie nadciągającej burzy.

Sprawa na ostrzu noża

Sprawa stała na ostrzu noża.

Czy należy oczekiwać znowu masowego zrywu milionowych rzesz chłopskich?

O tym rozstrzygną prawdopodobnie najbliższe tygodnie, przy czym decydujące znaczenie mieć będzie, czy, jak o tym wspomnieliśmy powyżej — w obozie rządowym zwyciężą czynniki, które od dłuższego już czasu pracują nad zmianą stosunku, przede wszystkim do wsi, czego wyrazem zewnętrzny są: katowicka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego i zniesienie konfiskaty uchwał N. K. W.

Należy sobie życzyć, by się tak właśnie stało — w interesie państwa, którego nie stać w obliczu groźnych zagadnień ze-

wewnętrznych na kopanie przepaści w narodzie, choć... może le-

Pomnik przeora Kordeckiego

POZNAŃ, 31.8. W drugiej połowie października odbędzie się w Szczepnie pod Kaliszem poświęcenie i odsłonięcie pomnika ks. przeora Augustyna Kordeckiego, bohaterskiego obrońcy Jasnej Góry, dłuta art. rzeźbiarza poznańskiego Jana Marii Jakóba.

Pomnik będzie miał ponad 12 mtr. wysokości, a sama statua ok. 3.50 mtr.

Gielda zbożowo-towarowa

Pszonica: jednolitą 22.75, zbierania 22.25, czerwona szklista 23.25; tulin niebieski 14.50; żyto: I stand. 15.75; jęczmień: nowy I stand. 15.50, nowy II stand. 15.00, III stand. 15.00; owies: stary I stand. 16.00, II stand. 15.00, nowy I stand. 14.75; mąka pszenna: wyciągowa 41.00, gat. I 38.00, gat. II 34.50, gat. III 28.00, gat. IV 25.00, gat. V 19.00; mąka żytnia: gat. I 26.50, gat. II 15.50, razowa 19.00; otręby pszenne: grube 12.50, średnie 11.50, mialkie 11.50; otręby żytnie 10.75; rzepak zimowy z workiem 44.50, jary z workiem 44.00; rzepak zimowy z workiem 45.50; groch Victoria 30.00; makuchy Iniane 20.50; rzepakowe 15.00; śrut sojowy 23.75; słoma: żytnia prasowana 4.50, w sнопkach 5.00; siano prasowane gat. I 7.00, gat. II 5.50; mak niebieski z workiem 66.00; koniczyzna: biała surowa z workiem 220.00, biała bez kaniłanki 250.00; wyka ozima 80.00; ziemniaki jadalne 5.00.

Marszałkow. 106
Pocz. 4, 6, 8, 10

„Ten, którego ukochałam”

Sylvia Sidney George Raft

ży to z kolei w interesie inicjatorów „linii podziału”.

Jest chwila zbyt poważna, by liczyć się z interesami, gierkami i podrażnionymi ambicjami jakichś zachłannych grup totalistycznych!

60-80 zł na miesiąc proponują muzykom Opery Warszawskiej

Ostatnio zerwano pertraktacje w sprawie warunków pracy i płac, jakie toczyły się między nowymi dzierżawcami Opery warszawskiej, pp. Dotyżkim i Falkowskim a członkami chóru i baletu.

Obecnie zatarg, jeszcze przed otwarciem Opery — pogłębia się, gdyż przerwano również pertraktacje z orkiestrą.

W związku z tym, zarząd Zawodowego Związku Muzyków Chrześcijan RP w Warszawie wydał odezwę, w której wzywa do „bojkotu nowych dzierżawców Opery”.

W odezwie przytoczone są niektóre warunki, proponowane przez pp. Dotyżkiego i Falkowskiego, a ocenione przez muzyków — jako nie do przyjęcia.

Wymieniany jest np. 8-godzinny dzień pracy, angażowanie członków

We czwartek, 1 września wyjeżdżają do Estonii polscy zawodnicy motocyklowi na wyścigi międzynarodowe, które odbędą się 4 września w miejscowości Kloostimets pod Tallinem.

Skład ekipy polskiej przedstawia się następująco: Jan Bathel z Bielsko - Bialskiego KM na Rudge 500

ccm, Leopold Baron — Bielsko KM na BKW 250 ccm, Jerzy Dąbrowski z MK Zw. Strzel. w Gdyni na Rudge 500 ccm, Jerzy Mieloch z Legii warszawskiej na NSU 500 ccm.

Jako mechanik ekipy jedzie Michał Nagengast, a jako kierownik z ramienia Pol. Zw. Motocyklowego — Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Omawiane zawody odbywają się corocznie pod protektoratem Prezydenta Republiki, organizowane są przez Estoński Zw. Motocyklowy i mają ustaloną opinię jednej z najlepszych imprez motocyklowych dzięki swej urozmaiconej i trudnej trasie.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają na skutek zaproszenia Estońskiego Zw. Motocyklowego.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Wyjazd naszych czołowych zawodników do Estonii jest pierwszym ich wyjazdem za granicę w rb.

Władysław Dąbrowski z Gdyni.

O 13 pensje pracowników miejskich

Zrzeszenie związków pracowników miejskich zamierza wystąpić na iesieniu z postulatem poprawy bytu tych pracowników w trybie doraźnym przez wypłacenie renumeracji tzw. 13 pensji, która zawieszono w 1932 r., w chwili naruszenia równowagi budżetowej miasta.

Ponieważ strona dochodowa budżetu miejskiego znacznie się poprawiła, związki, nie negując konieczności przeprowadzenia dalszych inwestycji, są

zdania, że samorząd winien również przyczynić się częściowo do zwiększenia konsumpcji przez okazanie należytej pomocy pracownikom przy końcu roku kalendarzowego.

Jest to tym bardziej uzasadnione, że tzw. awanse tegoroczne nie objęły większych grup pracowników, poza tym przeważająca większość poborów pracowników umysłowych wynosi poniżej 250 zł, a fizycznych poniżej 200 zł miesięcznie.

Restauracja
Kawiarnia
Dancing

DOLINA SZWAJCARSKA

SZOPENA 3
Wejście
bezpł.

Uwaga! Od 4 bm. przygrywa 10-osobowa orkiestra jazzowa pod dyr. kompozytora LEWANDOWSKIEGO. Uroczy zakątek Warszawy. Ceny b. niskie. Leżaki. Otw. od 10 — 23 r.

IMPERIAL
Marszałkowska 56 p. 5-7-9
ŻYCIE WE DWOJE
„Live, Love Learn”

RIALTO P. 6, 8, 10
Najweselejsza komedia Stolicy
„Blond niebezpieczeństwo”
GINGER ROGERS

ATLANTIC Chmielna 33
P. 4, 6, 8, 10
BITWA na BROADWAY’U

KINO SOKOL P. 4, 6, 8, 10
MARSZAŁKOWSKA 69
MOJA MAŁENKA
WIELKA MIŁOŚĆ BETHOVENA
Harry Baur

Kino Studio
Chmielna 7 Nowy Świat 23/25
Czarująca ZARAH LEANDER
w swej najlepszej kreacji
w filmie
LA HABANERA
pocz. godz. 5, 7, 9

BALTYK p. 5, 7, 9, 15
Eleanor Powell
Nelson Eddy
w czarującej komedii
ROSALIE

CENY FILHARMONIA
Pocz. 6, 8, 10
gr. 75
zł. 1-
Nawrócony grzesznik

ADRIA NASZE STAŁE CENY
Wierzbowa 7 balkon 1^{zł} part.
P. 6-9-10
PATROL NA PUSTYNI
Victor Mc Laglen i Borys Karloff

KINO FLORYDA
Żelazna 61 p. 4, 6, 8, 10
Ceny od 54 gr
Przy drzwiach zamkniętych
i Rycerze stepu

KOMETA Chłodna 49
HOTEL HOLLYWOOD
i rewia

COLOSSEUM P. 4, 6, 8, 10
Niedz. 12 i 2 poranki
PIERWSZA TARZANKA
EGZOTYCZNA PIĘKNOŚĆ
DOROTHY LAMOUR
w filmie
MIŁOŚĆ W DŻUNGLI

KINO TON Pułaska 39
p. 5, 7, 9, 15
„ICH STU i ONA JEDNA”
W rol. gł.: Deanna Durbin, Leopold STOKOWSKI i Adolph Menjou

CASINO p. cz. 6, 8, 10
CZARDASZ

SFINKS Senatorska 29
pocz. 6, 8, 10
Dla ciebie seniorito
w roli gł. Nino Martin
reż. Reuben Mamoulian
Nasze ceny: 75 gr i 1 zł

KINO EUROPA p. 5, 7, 9, 15
Ceny niższe
Katarzyna Hepburn i Cary Grant
w arcywesołej komedii
DRAPIEZNE MAŁEŃSTWO

Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 288.80; Berlin 213.00; Bruksela 89.75; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.25; Kopenhaga 115.35; Londyn 25.84; Mediolan 22.40; Montreal 5.30 7/8; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 129.80; Paryż 14.49; Praga 18.52; Sztokholm 133.25; Tel Aviv 25.30; Zurych 121.25; Marka niemiecka srebrna 91.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. inw. 1 em. 86.15, 11 em. 85.25; 4 proc. poz. dolarowa 45.50; 4 i pół proc. wewnętrzna 67.25; 4 proc. konsolidacyjna 67.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 65.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie 64.75; 4 proc. L. Z. ziemskie poznańskie 53.00; 4 i pół proc. L. Z. Lwowa 64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.50.

AKCJE: Bank Polski 123.50; Bank Zachodni 39.00; Węgiel 34.75; Starachowice 43.50; Ostrowiec 65.25; Lilpop 89.00.

Przykre wystąpienie hr. Sforzy Paryż trzeźwo ocenia sytuację Skutki „henleinowskiej” kampanii części prasy polskiej (Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 31.8. Pomimo, że Polska zajmuje pozycję strategiczną o decydującym wpływie na bieg obecnych wydarzeń — w Europie głuchym jest jakoś o Polsce.

Właściwie dopiero dziś rozległ się znamienny głos: artykuł hr. Sforzy na szpaltach „L'Ordre”. Były minister spraw zagranicznych Włoch i ambasador w Paryżu kreśli kontury naszej polityki zagranicznej naświetlone najdalej posuniętym krytycyzmem. Wprost wierzyć się nie chce, że tak wybitny dyplomata ośmieli się posadzać Polskę o współpracę z Niemcami i Węgrami i dążenie do podziału Czechosłowacji.

Wystąpienie hr. Sforzy jest tym przykrejsze, że znana jest ogólnie rzecz, iż z głosem jego liczą się jeszcze w wielu kołach politycznych i dyplomatycznych Paryża.

Wystąpienie to należy zapisać na rachunek tych nieobliczalnych głosów niektórych organów prasy polskiej, które w sprawie Czechosłowacji prowadzą kampanię godną co najmniej popleczników Henleina, a których głosy są na zachodzie skwapliwie notowane.

Pewnego rodzaju odpowiednikiem do wystąpienia meza stanu Włoch przedfaszystowskich jest artykuł by-

tego posła Longueta, który niedawno bawił w Polsce na kongresie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dwuszpaltowy ten artykuł jest pełen inwektyw i rozważań nie nadających się nawet do streszczenia.

Z innych głosów dotyczących polityki polskiej notujemy korespondencję „Times’a”, podającą niemal w całości uchwały Nacz. Komitetu Wyk. Stronnictwa Ludowego, początkowo skonstruowane, lecz w końcu puszczane przez najwyższe władze w państwie co świadczy, zdaniem „Times’a” o nie dalekich już wielkich zmianach naszej polityki wewnętrznej, liczącej się specjalnie z nastrojami mas ludowych.

Dodałmy na zakończenie, że „Journal des Débats” podaje dziś w całości zamieszczony w „Nowej Rzeczpospo-

litej” wywiad z ambasadorem Clau-

del’em. Wreszcie w biuletynie prasowym ministerstwa spraw zagranicznych znajduje się in extenso artykuł generała Sikorskiego „o roli armii polskiej między Niemcami i Rosją”.

Pojawienie się Hitlera nad granicą francuską i szwajcarską uważają w Paryżu za akt nie tyle groźny, ile nie przyzwolony. „Chciał nas zaniepokoić — piszą dzienniki paryskie — lecz demonstracja spaliła na panewce, była bowiem szyta zbyt grubym nićmi. Francja i Anglia przyzwyczaiły się już do tego, że Berlin z niczym się nie liczy. Zamiast niepokoić, Berlin zdawał naszą czujność, a Niemcy nikogo nie zaskoczą. Nie jest to plusem w ich strategii i dyplomacji”. (A)

Jan Karnik*)

Ave Polonia!

Najmilsza Ojczyzno bohaterów — świętych!
Rany Swych ramion, na krzyż kiedyś wpiętych
Goisz — dłoń synów z pałacu i z chatki,
Klęcząc pod opieką Częstochowskiej Matki.

Wieki wstrzymywałaś hordy Dżyngishana,
Zapewniając pokój całej Europie,
Bądź dzisiaj opoką w bliskim już potopie
I mórz czerwonych i synów Wotana!

Już z wieżyc wawelskich gromowładny dźwięk grzmi,
W Tobie, Polsko, echo Wojciechowe śni,
Zachód — szatan kała, Wschód — pławi się w krwi —
Ty, świeć blaskiem Krzyża wśród tych ciemnych dni.

Ku Pradze spójrz sercem! Czech się z Tobą brata!
I wierzy w Twój sztandar, w amarant przybrany.
Ze lwem sprzymierzony, niechaj Orzeł Bały
Na słoneczność z mroków wiedzie Słowiany!

Z czeskiego przełożył

LUMIR

*) Wiersz ten napisał głośny katolicko-czeski poeta Jan Karnik (dr Józef Svítal), zasłużony tłumacz literatury polskiej i autor w roku zeszłym wydanej antologii poezji polskiej. Wiersz ten zamieścił główny dziennik katolicki w Pradze „Lidové Listy” (20.VIII.1938) z okazji zapowiedzianej we wrześniu rb. narodowej pielgrzymki czeskiej do Częstochowy na Jasną Górę.

Skąd płyną pieniądze na niszczenie polskiego handlu?

Gospodarczy Drang nach Osten

Bijemy na alarm: Odniemczyć Ciechocinek!

Korespondent Wasz miał możliwość przyjrzenia się temu, w jaki sposób Niemcy niszczą handel polski? Obserwacje te poczynił nie gdzieindziej, ale w środku Polski, w okolicach Ciechocinka, a więc w dzielnicy Polski, gdzie zdawałoby się nikt poza Polakami o niczym decydować nie może. Jakżeż jednak inaczej przedstawia się sprawa, skoro wejdziesz w życie codzienne, skoro przypatrzy się temu: co i kto robi, że w ośrodkach najbardziej ruchliwych gospodarczo, niszczy się wszelką energię i inicjatywę polską.

Wiadomo każdemu, że okolica Ciechocinka i sam Ciechocinek — oto miejsce, w którym przedsiębiorczy i energiczny kupiec polski mógłby stopniowo zagarnąć w swoje ręce wszystkie gałęzie handlu.

Niestety...

Okolice Ciechocinka, a nawet sam Ciechocinek znajduje się w tej chwili w rękach Niemców — kolonistów. Począwszy od Kazunia, aż do Wisły, spotykamy tam wszędzie bogatych osadników — Niemców, tzw. „Hollendów”, którymi uraczył te okolice August II. Ludzie ci przez jakiś czas siedzieli cicho. Stopniowo polszczyli się, czego dowodem są nawet nazwiska Niemców w tej okolicy. (Np. Małaliński). Przez jakiś też czas nie stanowili oni żadnej odrębnej grupy etnicznej, bowiem nie miećki ów element tonął w morzu polskości. Tak przedstawiała się sprawa do ostatnich lat, to znaczy do czasu, kiedy to Niemcy zaczęli czuć się w Polsce, jak u siebie. Od tej chwili w okolicach Ciechocinka zaczęły się dziać

przemysłniczą. Okazało się, że w tej okolicy od dłuższego czasu Niemcy uprawiali na szeroką skalę

przemyt pieniędzy z Niemiec do Polski

Równocześnie w kioskach „Ruchu” i u prywatnych sprzedawców gazet pojawiły się masowo sprowadzone z Niemiec pisma hitlerowskie. Pismami tymi zawalił Niemcy wszystkie kioski. Z ulic Ciechocinka, gdy wyjechali kuracjusze — znikła polska mowa...

W tej sytuacji Polacy, którym wypadło żyć w Ciechocinku, poczulali się tak, jakby nagłe znaleźli się w Niemczech! Obcość w okolicy, obcość i wrogość!

Wśród tej nielicznej grupy

Polaków w Ciechocinku, znalazł się jeden człowiek, który postanowił za wszelką cenę utrzymać się tam i zatać chociażby na małym odcinku napór fali germańskiej. Człowiek ten, p. M., przybył tam przed rokiem i z drobnych oszczędności założył i uruchomił mleczarnię. Wykorzystał dobrą koniunkturę, bo właśnie akurat władze polskie zamknęły tego rodzaju zakłady w Ciechocinku. Stopniowo więc p. M. wszedł na rynek. Aliści po pewnym czasie zaczął p. M. otrzymywać jakieś

anonimy, pogroźki

że źle skończy, gdy „na ziemiach niemieckich będzie nadal uprawiał obcą Niemcom propagandę” (!) Bezczelne pogroźki powtarzały się wciąż. P. M. nie wiele sobie z nich robił. Rozbudowywał wciąż mleczarnię.

Aż tu — nagle — któregoś dnia dowiaduje się p. M., że Niemcy otwierają w Ciechocinku własną mleczarnię. Ufny w to, że władze polskie przyjdą mu z pomocą i nie pozwolą na zniszczenie go — udaje się p. M. do władz. Jakoż władze wydają nakaz zaprzestania budowy nowej mleczarni, gdyż w Ciechocinku na tego rodzaju interes ma już koncesję p. M., który prowadzi mleczarnię przez 3 lata.

I — nagle tu się dzieje dziwna rzecz: po tygodniu rozpoczyna się budowa nowej mleczarni w szybkim tempie. Tym razem plany tej budowy sporządzają technicy zakładu... Po kilku dniach nową mleczarnię otwiera Niemiec, niejaki Keller.

W tym momencie p. M. traci

dostawców mleka, traci zbyt, gdyż Niemcy z okolic Ciechocinka i z samego Ciechocinka poparli Kellera. Zaczyna się potworna i nieuczciwa konkurencja! Pan M. robi wszystko, by utrzymać swą placówkę. Widząc, iż Niemcy dążą do jego zniszczenia w Ciechocinku — udaje się do szpitala wojskowego w Toruniu, by tam zawrzeć umowę o dostawę produktów spożywczych, a w pierwszym rzędzie mleka. Wnosi więc ofertę i czeka... Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy zawiadomiono go, że — dostawcą do szpitala będzie p. Keller!

— Któż to jest?
— Nie kwalifikowany, zakrywający się spółnikiem Niemiec, który przed 2-ma laty dostał się za kratki za to, że zatrul zepsutym mięsem ten sam szpital.

Teraz przeciera oczy p. M. i widzi: Niemcy wystąpili z nim do walki i realizują swoje groźby. Postanawia jednak bronić się i nie dać załamać. Pan M. wierzy, że przecię

jest Polakiem i polskie władze nie pozwolą go zniszczyć Niemcom

Niestety! Niemcy rzucają grubą kłosa na konkurencję, na p. M. czynią jeden zamach, drugi — i — wreszcie zniszczono go p. M. wyrzucają z Ciechocinka. Pan M. udaje się do sądu. Sąd skazuje Niemców na grzywnę 10 tysięcy zł za nieuczciwą

konkurencję, ale... w Ciechocinku już nie ma polskiej placówki!

Niemcy zapłacą grzywnę, za placą odszkodowanie — tylko p. M. zapytuje: skąd oni mają na to pieniądze???

dziwne rzeczy

Oto w r. 1936 Niemcy urządzają w Ciechocinku bal. Na „balu” tym znaleźli się przedstawiciele całej okolicy. Na balu tym, prócz muzyki, tańca i...

raczenia się, rozbrzmiewają raz po raz okrzyki: „Heil Hitler!” W tym samym roku, zaraz po owym słynnym balu, władze polskie odkrywają wielką afere

W Swarzędzu spokój Strajk obiał całe miasto

POZNĄ, 30. 8. (sp) Strajk stolarzy w Swarzędzu przybrał ogromne rozmiary. Wszyscy pracownicy stolarscy porzucili pracę. Wszystkie zakłady stolarskie stanęły.

Strajk odbywa się w wzorowym

porządku. W żadnym wypadku nie zanotowano zakłócenia spokoju. Komisja strajkowa pełni swoje funkcje bardzo sumiennie, likwidując w zarodku wszystkie incydenty. Na miejscu przebywają stale przedstawiciele Związku Robotników i Rzemieślników ZZP, który przeprowadza strajk.

W poniedziałek po południu do Swarzędza wyjechał obwodowy inspektor pracy z Poznania celem odbycia konferencji, w której udział wzięli przedstawiciele pracodawców, pracowników i Zw. Rob. i Rzem. ZZP.

400 obwodów wyborczych podzieli Warszawę

W związku z ogłoszeniem ustawy o samorządzie oraz rozporządzenia o ordynacji wyborczej starostwa grodzkie przystąpiły do prac związanych z wybraniem do rady miejskiej w stolicy. Przystąpiono mianowicie do wyznaczenia obwodów wyborczych. Oblicza się po jednym obwodzie na 2500 do 2000 mieszkańców.

W ten sposób Warszawa będzie podzielona na 400 do 420 obwodów. Spisy wyborców przygotowuje wydział ewidencji ludności.

Prenumerata „NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ” kosztuje mies. tylko 2 zł

Prezes Rataj i przywód y chłopów bułgarskich

W początkach września bież. roku odbędzie się w Warszawie rozmowa między prezesem NKW Str. Ludow. Maciejem Ratajem, a jednym z wybitnych ludowców bułgarskich — byłym 10-letnim emigrantem politycznym, obecnym posłem na sejm bułgarski — p. Nedelko Atanasowem, który w dniu 2-go września przybywa do Polski wraz z wycieczką.

P. Atanasow był ministrem w rządzie Stambulińskiego.

Śp. prof. St. Szober

Dnia 29 sierpnia zmarł w Warszawie profesor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Stanisław Szober, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Twa Naukowego Warszawskiego i licznych innych towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, autor wielu prac naukowych i dydaktycznych, prezes Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, redaktor prac filologicznych, współwłaściciel Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej, były żołnierz — ochotnik 201 pułku artylerii polowej.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. prof. St. Szobera odbędzie się we czwartek, dn. 1. września o godz. 10 w górnym kościele św. Krzyża, skąd nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

3 1/2 miliona

samochodów i motocykli w Niemzech

LIPSK, 31. 8. Według najświeższych danych statystycznych Niemcy posiadają w chwili obecnej 3.364.508 pojazdów mechanicznych, z czego na stare Niemcy przypada 3.241.852 pojazdy, na Austrię natomiast 122.651. W starych Niemczech stan ilościowy pojazdów mechanicznych wzrósł w roku ub. o około pół miliona, czyli 14,6 proc.

W stosunku do roku 1933 liczba pojazdów mechanicznych wzrosła w Niemczech o rekordową cyfrę 1,5 miliona, czyli blisko 100 proc.

Ogólny stan ilościowy pojazdów mechanicznych przedstawia się następująco: 1.582.872 motocykli — 1.305.887 samochodów osobowych —

382.837 aut ciężarowych, 20.792 autobusów — 17.451 pojazdów specjalnych — 54.943 różnych innych maszyn połączonych.

Przez głośnik radiowy

Umarła, czy w letargu?—Raj dla detektorów—Wystawa Radiowa w Ymca—Nareszcie trochę muzyki—Tydzień wspomnień—Trudności programowe—Rzut oka w przyszłość—Szukajcie, panowie!

Zdarza się, że smutny obrządek pogrzebu sprawia zadowolenie widzom. Bywa tak, gdy spadkobiercy grzebią niesympatycznego, lecz bogatego wujka, gdyż pożegna się ze światem cierpiący długie lata nieuleczalnymi chorobami, gdy zakończy ziemską wędrówkę ktoś, kto dał się we znaki społeczeństwu złośliwością, lub wytykaniem wad. Toteż wyobrażam sobie, że Polskie Radio odczekało z ulgą po mojej śmierci również serdecznie, jak tysiące słuchaczy radiowych odczekało po cichym i niesławnym końcu przesławnej „godziny niespodzianek”, usuniętej z programów. Nie przypuszczamy bowiem, by miał się ponowić ten bezmyślny eksperyment, którego musieliśmy wysłuchiwać dotąd co soboty. I jak o każdym takim nieboszczyku, niechże wolno będzie powiedzieć o zmarłej: mogła być wielkim ożywieniem programów, świeżym powiewem twórczego ducha, przeglądem nowych, nieznanych jeszcze sił wykonawczych i natchnieniem młodzieży artystycznej, a była narzędziem tortury, rewii niedbałej nieudolności, dowodem, że nieplanowość i improvisacja na dłuższy czas ostatecnie nie może.

Obyśmy równie szybko pogrzebali inne niecelowe próby w słuchowiskach radiowych. Z prawdziwą satysfakcją podkreślamy też fakt, jakby lekkiego drgnięcia w tym kierunku. Dano nam w ubiegłym tygodniu sporą garść transmisji z zagranicy. Oczywiście, nie będąc zwolennikami przerostu w tej dziedzinie, uznajemy jej walory. Mogąc chwycić od czasu do czasu na detektor takie audycje, jak „Kawaler srebrnej róży”, węgierski kwartet z Trenčiny, dwie nieznane opery aktowe Pucciniego (oryginał „Suor Angelica” na same głosy kobiece), wreszcie duńskie piosenki ludowe z Kopenhagi, nasz słuchacz małokalibrowy wyraża sobie smak i zaczyna odróżniać znakomite koncerty symfoniczne F. telberga od nieszczęsnych „rozrywki wycieczki” szkaradzieli. Przekona się też, że nasze śpiewaczki jak sława Orłowska - Czerwńska, A. Szlemńska i B. Kostrzewska przewyższają wielokrotnie swe zagraniczne koleżanki, i że ginący z braku pracy nasi instrumentalni przy odpowiednim przygotowaniu mają nie mniej do powiedzenia w muzyce, od fortepianistów, klarnecistów, wiolistów i skrzypków obcych.

Herman v. Beckerath, pięknie oprowadzający wiołę di gambe, nie przewyższał wcale biegłego klarnecisty L. Kurkiewicza; T. Kowalski (cello), Mikuszewski (najlepszy z solowych skrzypków radiowych), F. Herman i dwaj fortepianiści A. Brachocki (b. subtelne i pewne uderzenie) i J. Berzeżyński — stanęli tym razem na wysokości zadania.

Słyszeliśmy też nieznaną dotąd śpiewkę, a choć żadna z nich nie mogła wzbudzić entuzjazmu, dobrze, że dopuszczono do mikrofonów prowincjonalnych te młode siły. Szukajcie, szukajcie ciągle! — oto hasło, które należałoby wypisać na ścianach wszystkich biur i licznych gabinetów przyszłego pałacu radiowego. Z tego nikt wam, panowie, zarzutu nie zrobi — choćbyście się czasem nawet pomylili w wyborze.

Jeżeli tak należy rozumieć programy Wystawy Radiowej — bravo! Szkoda tylko, że i tu wdarła się chęć łatwego zdobywania poklasku. Przemila St. Orska naprawiała np. w jednym z „konrozów” to, co psuli jej towarzysze.

Tydzień ubiegły w audycjach mieszanych zaznaczył się też jakimś dziwnym dążeniem do programów retrospektywnych. — Wspomnienia przeszłości bliższej i dalszej mają swą wybitną rolę i swoisty posmak. Podobają się wcale. Ale to nie racja, by ładować je w takiej ilości. Słyszeliśmy „Pieśni trubadurów i wagań”, „Wspomnienia z dzieciństwa”, „Na manewrach”, nie licząc utworów specjalistów od tego gatunku — Stanisława Wasylewskiego, który oby nigdy na urlop nie wyjeżdżał!

Dlaczego nie zdobędzie się nikt z polskich autorów radiowych na równe zreczne opracowanie pustych te-

matów, jak to zrobił były dyrektor „Grand Quiquok” M. Maurey ze „Stradivariusem”, to pozostanie zagadką. Może tylko nie poszukano właściwie, bo przecie mamy tyle dowcipnych i zrecznych pios. Dlaczego nie zwrócić się do Kiedrzyńskiego, Niewiarowicza, Karpińskiego, Homara? Czy poza tzw. „szmoncesem” i „zabkowatością zaczesaną” nie ma już w Polsce, Łanów, Wilkońskich i Jmroszów? Czyżby humor polski musiał się opierać jedynie na niezadachności programowych i niedbalstwach, a nie na świadomym wydobyciu kontrastów współczesnych nam ludzi i na grze ikonicznych, ale prawdopodobnych zbiegów okolicz-

tońszczyzny nie ma już cF aspiśców ności? Czy prócz dulszczyzny i szepkoczońszczyzny nie ma już uśmiechu?

Szukajcie, panowie z Polskiego Radia!

two

11 tysięcy rolników wielkopolskich u stóp Jasnej Góry

CZĘSTOCHOWA, 31.8. Całą noc z niedzieli na poniedziałek w odstępach pół godzinnych przybywały do Cze-

stochowy pociągi wiozące rolników wielkopolskich, którzy na walnym zjeździe postanowili złożyć u stóp Cu downego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej votum.

W pielgrzymce wzięło udział 11 tysięcy rolników z prezesem WTK Rol. Mikołajczykiem i dyr. Szyfterem na czele. W południe olbrzymia rzesza pielgrzymów wielkopolskich zaległa plac szczytowy, gdzie w ich imieniu protektor tej obrzymiej pielgrzymki rolniczej, JE ks. kardynał Hlond na ich intencje odprawił mszę świętą oraz poświęcił ufundowane votum.

W nocy z poniedziałku na wtorek pielgrzymi specjalnymi pociągami w odstępach pół godzinnych opuszczali Częstochowę udając się do swoich za gród.

Sto tysięcy młodzieży katolickiej na zlocie - pielgrzymce w Częstochowie

W dniach 24 i 25 września br. odbędzie się w Częstochowie zlot-pielgrzymka Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, który zgromadzi na Jasnej Górze stu tysięcy młodzieży katolickiej.

Protęktorat nad zlotem objęli obaj polscy kardynałowie, JE ks. kardynał A. Kakowski i JE ks. kardynał prymas Hlond.

Świadkiem wielkiego hołdu, składanego przez katolicką młodzież polską Najświętszej Pannie Jasnogórskiej, będą delegacje zagraniczne, przedstawiciele władz i liczni członkowie episkopatu, który naza jutrz po zlocie odbędzie swój doroczny zjazd w Częstochowie. Kulminacyjnym punktem zlotu-pielgrzymki będzie złożenie votum katolickiej młodzieży w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jednym z najoryginalniejszych punktów programu zlotu będzie widowisko na świeżym powietrzu pod podłaskiem „Budujemy Polskę Chrystusową”. Widowisko zobrazuje wysiłek młodego pokolenia katolickiego, dążącego od podstaw chrześcijańskich gmachów nowej, silnej Polski. 10 grup z których 8 w regionalnych strojach ludowych, złożonych: każda z 40 osób będzie w śpiewach i recytacjach da-

wało wyraz swej trosce o przyszłość ojczyzny, — będzie głosiło swą gotowość do zgodnej budowy królestwa Chrystusowego w naszym kraju.

Na zakończenie uroczystości w niedzielę odbędzie się wielki pochód.

Już dotychczas zgłoszono na zlot do 70.000 uczestników, którzy przybędą na Jasną Górę w 70 pociągach popularnych.

5 uroczystości w jednym dniu obchodziło miasteczko Sepólno

TORUŃ, 31.8. W Sepólnie Kraińskim odbyły się uroczystości z okazji poświęcenia pomnika Chrystusa Króla, manifestacji ku czci św. Andrzeja Boboli, przekazania daru pow. sepoleńskiego na FON, poświęcenia nowego lokalu KKO oraz otwarcia wystawy zorganizowanej przez LOPP.

Uroczystości te zgromadziły tysiące rzesze mieszkańców pow. sepoleńskiego oraz przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, duchowieństwa i samorządowych.

Po odsłonięciu pomnika Chrystusa Króla ks. biskup dr Okoniewski odprawił mszę św. polową w asyście

licznego duchowieństwa, po czym nastąpiło przekazanie przez komitet zbiórki na FON 12.500 rekawic.

Uroczysty ten dzień zakończyło widowisko religijne, następnie odbyły się pokazy lotnicze oraz zawody i pokazy wodne na jeziorze sepoleńskim.

200 górników przy pracy

RYBNIK, 31.8. W związku z ożywieniem gospodarczym szczególnie w COP i większym zapotrzebowaniem na węgiel górnośląski kopalnie śląskie odczuły poważne ożywienie.

Najlepszym tego dowodem jest, że niektóre z zakładów pracy powiększają swe załogi.

M. in. kopalnia „Szyby — Jankowice” zatrudniła w bieżącym tygodniu 200 nowych górników.

O nowy układ zbiorowy pracy w górnictwie węglowym Górnicy żądają podwyżki płac

KATOWICE, 31.8. Wczoraj odbyła się tu w okręgowym Inspektoracie Pracy konferencja porozumiewawcza pomiędzy związkiem pracodawców — właścicielami kopalni węgla, a komisją porozumiewawczą związków zawodowych górników — w sprawie wypowiedzianej umowy zbiorowej w górnictwie węglowym przez związki górników.

Konferencja ta choć przeciągnęła się kilka godzin nie dała pożądanego rezultatów, albowiem przedstawiciele pracodawców nie posiadali pełnomocnictw do ostatecznego decydowania.

Górnicy są jednak przeświadczeni, że baroni węglowi pójdą im na rękę podwyższając dotychczasowe stawki płac i umożliwiając tym samym podpisanie jak najszybciej nowego układu zbiorowego pracy.

Następna konferencja odbędzie się w dniach najbliższych.

Tanie pobyt w Zakopanem

ZAKOPANE 31.8. Liga Popierania Turystyki organizuje w okresie od 1 września do 31 października rb. zjazd do Zakopanego za kartami uczestnictwa na tzw. „Pobyt ryczałtowy”.

Karta uczestnictwa, która kosztuje zł 31.50 gr uprawnia uczestnika zjazdu do 66 proc. zniżki na kolejach państwowych, 50 proc. ulgi w dowolnej ilości przejazdach na kolejce linowej na Kasproy Wierch oraz do bezpłatnego 3-dniowego pobytu w którymkolwiek z zakopiańskich pensjonatów według własnego wyboru, jednorazowego przejazdu kolejką linową na Kasproy Wierch lub autokarem do Morzkiego Oka, oraz do pieszej wycieczki z fachowym przewodnikiem w góry.

Analogie dwóch krańców Polski W Wiśle mówi się po niemiecku

WISŁA, 31.8. Choć setki kilometrów dzieli źródła Wisły od jej ujścia, to jednak pod pewnymi względami można doszukać się podobieństwa stosunków, biorąc pod uwagę język niemiecki i radio.

Oto w hallu restauracji uzdrowisko wej panna garderobiana z kelnerami i przygodnymi jej znajomymi gwarzy w najlepsze po niemiecku. Przechożąc na drugą stronę do restauracji hotelu „Centrum” i prosząc kelnera o zmianę pięciozłotówki panna bufolewa mówi po niemiecku. Gościom po był umiła radio, przeważnie nastawione na stacje niemieckie. I to nie tylko wówczas, gdy polskie stacje przestają nadawać muzykę, ponieważ z niemieckich stacji także się słucha publiczność również i prelekcji i komunikatów. Lecz na tym nie wyzerpuje się niemieczyna. W restauracji p. Samca pod Baraniami — radio nadaje jedną po drugiej audycje niemieckie.

Oto fakty na przestrzeni kilku go-

dzin z trzech lokali publicznych Wisły.

Podwyżki płac, broni i umundurowania żądają dozorczy nocni Krakowa

KRAKÓW 31.8. W poniedziałek w buchu w Krakowie strajk nocnych dozorców sklepowych, który objął kilku set dozorców.

Dozorczy za pośrednictwem swego związku zawodowego wystąpili do okręgowego Inspektoratu Pracy z żądaniem podwyżki zarobków do minimum

5 złotych za noc, wydania im na czas służby broni palnej oraz na zimę specjalnego umundurowania.

W nocy z poniedziałku na wtorek policja krakowska zarządziła zwiększenie patroli wobec strajku dozorców, którzy do pracy wczoraj wieczorem nie stawili się.

Entuzjastyczne przyjęcie Gen. Hallera w Wągrowcu

Dnia 28 bm. odbyło się w Wągrowcu na Pomorzu uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowej placówki Zw. Hallerczyków, które zaszczylił swą obecnością generał Józef Haller.

Jak donosi „Dziennik Bydgoski” — władze Stronnictwa Narodowego i ich organ lokalny „Gazeta Wągrowiecka” usiłowały zignorować to wydarze-

nie, lecz zawiody się na swych członkach, starsi bowiem narodowcy wzięli udział w uroczystościach, wyrażając swoje oburzenie na po cichu ogłoszony bojkot. Prezes Stronnictwa Narodowego p. Górny też przybył, co z uznaniem warto podkreślić.

Miasto było skromnie udekorowane ponieważ p. burmistrz bawi na urlopie, a jego zastępca choruje... Pan starosta usprawiedliwił swą nieobecność udziałem w uroczystościach strażackich w pobliskiej wiosce, przysyłając jednak życzenia listownie.

Miejscowa sanacja ustosunkowała się do święta hallerczyków na ogół przychylnie. Obywatelstwo miejscowe, ziemiaństwo i włościanie z prezesem Mikołajczykiem (był nieobecny z powodu udziału w zjeździe ludowców w Warszawie) przyjęli chętnie obowiązki rodziców chrzestnych, nie skąpiąc ofiar na kupno sztandaru dla hallerczyków. Poświęcił sztandar w kościele poklasztornym ks. kapłan Matyaszek.

Po nabożeństwie udał się generał Haller w asyście prezesa chorągwi wielkopolskiej Związku Hallerczyków majora Rosta z Poznania i prezesa placówki Bolesława Jezierskiego do Fary, gdzie oczekiwany przez ks. prob. Wróblewskiego podążył do pomnika księdza Wyuka, gdzie złożył ofiarowane mu róże.

Przed defiladą na rynku, w której brało udział 12 sztandarów hallerczyków i kilkuset ludzi z różnych formacji, jak powstańcy wielkopolscy, rezerwiści, kolejarze, bractwo kurkowe przemówił z wywyższenia pan generał. Wspominał o roku 1920 i wydarzeniach, które zjednoczyły cały naród. Podobnie i dzisiaj, wobec grozy niebezpieczeństwa niemieckiego jednoczyć się trzeba. Apelem by „Polak na Polaka patrzył jak na najbliższego brata, a dobra wola pojednania zwyciężyła”, zakończył swe przemówienie. Potem cały rynek rozbrzmiewał echem huraganu oklasków i wiwatów na cześć generała Hallera.

Następnie w ogrodzie strzelniczym odbyła się ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych. I tu znowu lał się potak słów i życzeń. Zapoczątkowali je pp. dr Modrzejewski — prezes Koła Zw. oficerów rezerwy i dyr. „Rolnika” p. Węglarz — jako prezes Zw. Inwalidów.

Chór farny pod batutą p. Andrzejewskiego odśpiewał kilka pieśni. Najbardziej wzruszający był hołd złożony generałowi przez robotników ze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którzy swoje ogródki działkowe za miastem nazwali imieniem generała Józefa Hallera.

Ludowcy śp. Janowi Dąbskiemu

Zarząd wojewódzki Str. Ludowego wystosował do zarządów powiatowych okólnik w sprawie natychmiastowego przekazania zebranych kwot na nagrobek śp. J. Dąbskiego.

Nagrobek będzie poświęcony w dn. 25 września br.

LEKARSKIE

Przychodnia specjalna dla chorych na **PŁUCA I SERCE** SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiof. Prześw. tlenia płuc i serca. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

SPECJALNA przych. dla chorych na **PŁUCA** PRZESWIETLENIE W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09. godz. 10-13-7 (0011)

DR. Z. FAJNYN LESZNO 36 w niedzielę do 2-iej weneryczne, płciowe, skóry W LECZNICY, LESZNO 27 (00020)

Wciąż przybywa zielonych sztandarów

W gminie Skorosze pow. warszawski, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru Str. Ludowego.

Z okazji tej przewidziane są liczne przemówienia działaczy ludowych, m. in. ks. plk. Panasia.

Zgon małżonki ambasadora włoskiego „Smierć czarnym koszulom!” Rozruchy antywłoskie w San Sebastian

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

KOPENHAGA, 31.8. Korespondenci prasy skandynawskiej przy armii gen. Franco przybyli na terytorium Francji dla możliwości swobodnego telegrafowania, donoszą, że małżonka ambasadora włoskiego w Burgos hr. Viola di Campalto zmarła w szpitalu w Burgos skutkiem rany otrzymanej w piersi podczas zasadzki żołnierzy hiszpańskich na samochód ambasadora (o czym obszernie przed kilku dniami donosiliśmy — przyp. red.).

W San Sebastian wybuchły przedwcześnie ponownie rozruchy antywłoskie, obituujące w krwawe utarczki z oficerami i żołnierzami włoskimi w kinach, teatrach i na ulicach miasta. Za mieszki przybrały tak poważna postać, że władze wojskowe zmuszone były ogłosić w mieście stan wojenny. Na ulicach patrolują bez przerwy silne oddziały żandarmerii i wojsk kolumnalnych pod dowództwem oficerów żandarmerii.

Gen. Franco jest bezsilny wobec rozruchów, bowiem na czele demonstrantów stają członkowie „Falangi”. Ulice miasta i fasady domów pełne są ulotek i afiszów nawołujących do wypędzenia „fałszywych sprzymierzeńców, traktujących Hiszpanię jak Abisynię”. Uprzątnięcie ulotek i zdzieranie afiszów jest bezcelowe, ponieważ co rano pojawiają się nowe.

Demonstrujące tłumy, a nawet poszczególni przechodnie pozdrawiają się dawnym hasłem falangi hiszpańskiej: „Arri-

ba Espana!” (Zbudź się, powstań Hiszpanio) na co pada nie-

zmienna odpowiedź: „Smierć czarnym koszulom!” (K)

Japonia zamierza okupować Chiny Partyzanci gotują atak na Szanghaj Ofensywa chińska nad Jangtse

TOKIO, 31.8. Japoński minister Itagaki oświadczył prasie, że Japonia prowadzić będzie wojnę aż do obalenia nie tylko Ciang Kai Szeka, ale i jego reżimu. Zdaniem ministra Ciang Kai Szek nie będzie w możliwości po upadku Hankou sformować nowych armii, a przez utratę sieci kolejowej i arterii komunikacyjnej jaką stanowi Jangtse — zakres jego władzy zostanie ograniczony automatycznie do bardzo wąskiego obszaru.

Minister finansów Ideka zaznaczył, że nawet po zlikwidowaniu obecnego konfliktu chińskiego — japońskiego, wojna japońska pozostaną w Chinach dla utrzymania porządku.

SZANGHAJ, 31.8. Oddziały chińskich partyzantów w okolicach Szanghaju wzrosły tak znacznie, że zachodzi obawa, iż zaatakują miasto. W związku z tym ludność cywilna opuszcza dzielnicę Hing Jao, którą obsadziło wojsko japońskie. Partyzanci wysadzili w powietrze linię kolejową między Pekinem a Tientsinem, niszcząc pociągi japońskie wiozące amunicję.

HANKOU, 31.8. Artyleria chińska ostrzeliwała okręty wojenne japońskie, które usiłowały przedostać się w górę Jangtse. Jeden z okrętów został poważnie uszkodzony, reszta pośpiesznie odpłynęła.

Japończycy używają gazów trujących, co powoduje znaczne straty w szeregach chińskich, gdzie brak masek przeciwgazowych. Mimo to jednak oddziały chińskie utrzymują się na swych pozycjach.

Japończycy muszą okupować każdy swój krok olbrzymimi stratami. Na północnym brzegu Jangtse Chińczycy przeszli do kontrataku na szerokim froncie. Miasta Tientszan i

B. ambasador Rakowski w podwójnej roli: świadka i oskarżonego

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

LONDYN, 31.8. Donoszą z Moskwy, że b. ambasador sowiecki w Paryżu i w Londynie Krystian Rakowski, skazany w procesie Bucharina i Rykowa

na długoletnie zesłanie do obozu pracy przymusowej na Syberii, został w ostatnich dniach przywieziony do Moskwy i osadzony w więzieniu GUP na Łubiance.

Będzie on głównym świadkiem przeciwko wszystkim oskarżonym w przygotowywanym na wrzesień „procesie ambasadorów” i... jednym z podśadnych, ponieważ prokurator Wyszyński oskarża go o przygotowywanie zamachu na Stalina i o otrucie Ordżonikidze, na co miał, jak twierdzi, otrzymać w ostatnich czasach niezbitę dowody. Jak przypuszczają kółka polityczne w Moskwie — Rakowski będzie rozstrzelany.

KURSY SAMOCHODOWE
Rzeczko
NOWOGRODZKA 41. TEL. 7.16.34

„Anglia puściła w ruch wszystkie sprężyny dla utrzymania pokoju” W Londynie, Paryżu i w Berlinie Narady, komentarze i nastroje

LONDYN, 31.8. Obrady gabinetu, które rozpoczęły się we wtorek rano trwały przeszło trzy godziny. Obecny był przy nich również ambasador brytyjski w Berlinie, Henderson. Po posiedzeniu ogłoszono biuletyn oficjalny, który stwierdza, że „gabinet brytyjski wyraził swą jednomyślną zgodę co do powziętych kroków i polityki na przyszłość”.

Jak słychać, Londyn domagać się będzie powtórzenia gwarancji danych po „Anschlussie” przez min. Goeringa,

że Niemcy nie posiadają agresywnych zamiarów wobec Czechosłowacji i że wojska niemieckie będą stale utrzymywać dystans 25 km od granicy czeskiej.

Mówi się również, że premier Chamberlain wystosuje własnoręczne pismo do Hitlera, w którym zaapeluje do o współpracy w dziele utrzymania pokoju, przestrzegając jednocześnie przed konsekwencjami wojny.

Ambasador brytyjski w Berlinie zwróci jednocześnie uwagę rządu niemieckiego na niebezpieczeństwo konfliktu, w którym Anglia „nie będzie mogła zachować neutralności”.

W ten sposób, jak twierdzą sfery polityczne, W Brytania puściła w ruch wszystkie swe sprężyny dla utrzymania pokoju — od konferencji lorda Runcimana z prezydentem Benesem, poprzez demarche swego przedstawiciela w Berlinie, aż do pogotowia bojowego floty, lotnictwa i wojsk zmotoryzowanych włącznie.

PARYŻ, 31.8. Pod przewodnictwem prezydenta Lebruna odbyło się we wtorek przeszło 3-godzinne posiedzenie rady ministrów. Gabinet aprobo-

wał w pełni politykę min. Bonneta oraz wskazówki, jakich udzielił przedstawicielom dyplomatycznym Francji za granicą.

BERLIN, 31.8. Cała prasa niemiecka w dalszym ciągu ostro atakuje Czechosłowację. Olbrzymie tytuły, przez całą szerokość pierwszych stron berlińskich dzienników, brzmią wręcz alarmistycznie.

W społeczeństwie niemieckim panuje znaczne podniecenie z powodu wiadomości, że żołnierze, którzy mieli opuścić we wrześniu, po odbyciu dwu lat szeregu, zostaną zatrzymani do 1 listopada. Krąży również niesprawdzone pogłoski, o powołaniu na ćwiczenia starszych roczników b. żołnierzy frontowych, celem przeszkolenia ich w służbie pomocniczej.

Charakterystyczne komentarze budzi również prowadzona w przyszłym tygodniu w Berlinie zbiórka przedmiotów żelaznych i stalowych, która po zlikwidowaniu pługów, ogrodzeń i ornamentacji objęła już wszystkie przyrządy gimnastyczne sporządzone z tych metali.

„Brudny konduktor” i „Niemiecka ziemia” Bezczelna prowokacja gdańszczan Z dnia na dzień rośnie buta niemiecka

TORUŃ, 31.8. Miara rozzuchwalenia, do jakiego pod wpływem nieobliczalnej agitacji antypolskiej dochodzi niektórzy obywatele żyjącego z Polski „Wolnego Miasta” Gdańsk, jest wypadkiem, o którym zameldowano władzom kolejowym z Gdańska.

Oto na tamtejszym dworcu policja graniczna aresztowała i odstawiała do sądu grodzkiego do dyspozycji władz prokuratorskich obywateli gdańskich robotników: 40-letniego

Erwina Buscha i 46-letniego Karola Brömmera, stale zamieszkujących w Gdańsku.

Aresztowani jadąc pociągiem tranzytowym z Berlina, na przestrzeni pomiędzy Chojnicami a Tczewem do puścili się publicznej prowokacji, a mianowicie, gdy polski konduktor kolejowy prosił o okazanie biletów kolejowych, butni hitlerowcy gdańscy odmówili okazania biletów, krzycząc na głos: „Eigentlich müsste man dem schmutzigen Kondukteur die Fahr-

karten auf dem „deutschen” Boden nicht zeigen”. (Właściwie nie powinno się temu brudnemu konduktorowi (polskiemu) na... „niemieckiej” ziemi (polskim Pomorzu) biletów okazywać).

Jeszcze jedno autorytatywne stwierdzenie

Ludzie i dusze w kajdanach Dokument, za który się idzie do Dachau

BERLIN 31.8. Na łamach oślawionego „Schwarze Korps” znalazł się ostatnio osobliwy dokument, ilustrujący warunki życia w Austrii po „Anschlussie”. Dzieje dokumentu są następujące:

W miejscowości Dorfgastein odjęto niedawno roboty restauracyjne przy krzyżu na wieży miejscowego kościoła i w związku z tym u stóp krzyża miano umieścić, zgodnie ze zwyczajem, dokumenty ilustrujące chwilę obecną. Przy tej okazji

proboszcz tego kościoła ks. Andreas Rieser postanowił przekazać potomności świadectwo obecnego stanu dawnej Austrii i umieścić własnoręcznie spisany pamiętnik. Dowiedział się o tym w jakiś sposób miejscowy hitlerowski burmistrz, kazał krzyż z wieży z powrotem usunąć, dokument wydobyl i przekazał go do użytku „Schwarze Korps”. Pismo to poświęcił dokumentowi pełne cztery kolumny i dzięki temu znajdujemy jeszcze jedno autorytatywne potwierdzenie tego, jak to jest w Austrii po „Anschlussie”.

Czytamy tam m. in.: „My, kapłani, znajdujemy się teraz w ciężkim położeniu, gdyż nie jeden z nas został przez nazistów wtrącony do więzienia, gdzie jeszcze żyje. Wiele wybitnych osób, które działały pod Schutzsigniem, zamknięto w oślawionym obozie koncentracyj-

nym w Dachau i muszą tam być okropnie traktowani. Pismo katolickich już nie ma, są tylko gazety nazistowskie, pełne kłamstw, oszustw i bałamuctwa. Nie wiemy absolutnie nic, jaki jest rzeczywisty stan rzeczy. Prasa, radio, wszystko jest w rękach państwa. Organom tym nie możemy dawać wiary. Tylko przez zagraniczne stacje nadawcze (radio watykańskie) możemy coś słyszeć. Można by wiele powiedzieć, ale brak czasu i miejsca. Kto wie, czy ten zapisany arkusz w dzwonnicy znajdzie spokojne miejsce”.

„Schwarze Korps”, publikując ten dokument, najbardziej dotknięte jest wspomnieniem obozu w Dachau i złośliwie zaznacza, że ksiądz Rieser „ma już pełną okazję przekonania się na miejscu”, jak to jest w Dachau.

Anglia ostrzega... Wymowa manewrów brytyjskich

LONDYN, 31.8. Konserwatywny „Daily Telegraph” zamieszcza niezwykle znamienity artykuł, w którym m. in. pisze: „Niemcy często twierdzili, że gdyby tylko z góry wiedzieli, jak postąpi rząd angielski w roku 1914, nie doszłoby do wojny światowej... Służne więc jest, by zdali sobie sprawę z ryzyka, na jakie się narażają, jeśli wybiorą akcję militarną, zamiast koncyliacji.”

Ryzyko to polega nie mniej nie więcej, jak na zaplataniu się Niemiec w wojnę z Rosją, Francją i Imperium Brytyjskim, mającym poparcie nieobliczalnej i druzgocącej potęgi moralnej i materialnej, jakim są St. Zjednoczone.

Jeśli przywódcy narodowo-socjalistycznej liczą na bezczynność Anglii i Francji na wypadek napadu niemieckiego na Czechosłowację, popełniają

Henleinowcy odrzucili projekt rządowy

PRAGA, 31.8. Jak twierdzą tujsze kółka polityczne, Niemcy sudecy odrzucili nowe propozycje rządu czeskosłowackiego, o czym delegat ich zawiadomił jakoby we wtorek lorda Runcimana. Jak słychać lord Runciman zamierza zorganizować spotkanie między przedstawicie-

łami rządu czeskosłowackiego, a przedstawicielami partii Henleina w swej obecności.

Panuje ogólne przekonanie, że instrukuje co do odrzucenia ostatniego projektu rządowego henleinowcy otrzymali z Berlina.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Zhańbiona cześć Kobiety, pięści, obelgi i... wygnanie Gehenna Polki — ofiary hitleryzmu Siedmioletnie dzieci w więzieniu o chlebie i wodzie

Lzy biegły po wynędzniałej, kiedyś bardzo ładnej twarzy. Wąta piersią wstrząsa szloch. Nie można mówić. Całe jej życie to wielka tragedia.

Jako mała dziewczynka brała udział w strajku szkolnym. Bili ją i katowali Niemcy, bo pacierz mówiła po polsku. Rodziców aresztowano, oni przecież odpowiadali za krnąbrne dziecko.

W 1919 roku w Toruniu, kiedy czekając wkroczenia wojsk polskich w szeregach straży obywatelskiej pełni służbę dla Ojczyzny dosięga ją kula niemiecka. Długie miesiące walczy ze śmiercią w miejskim szpitalu.

Po kilku latach nauki, dorywczej pracy, zagnana ją losy do Gdańska, gdzie powita córeczkę, owoc swej wielkiej miłości — jedynego błędnego życia.

I tu się zaczyna jej gehenna...

H:ńb:ące oszczers:wa

Z początku wszystko układa się jak najlepiej. Zakłada pracownię haftu, ma dobrą klientelę, nieźle zarabia. — Tymczasem Gdańsk staje się coraz bardziej hitlerowski. Gospodyni, u której mieszka, zaczyna ją szykanować, mści się na niej za to, że jest Polką. Wreszcie robi fałszywe doniesienie policji.

Przerażona, błada przybiegła na wezwanie. Papiery ma w porządku. Nazywa się Wanda Karpińska. Prowadzi zakład hafciarski. Świadczy o przemysłowej wykupili.

Ale tam nie o to chodziło. — Du polnische Schweine, Maul halten! — ordynarne krzyki, wymyślania. A na skulone ze strachu plecy raz po raz spadają pięści i szturchańce.

— Bein Doktor!

Dokładne badanie i ordynarne dowcipy, które wstręt budzą. Nareszcie koniec...

Nie, nie koniec. Przy urzędowym stole trzeba jakiś papier podpisać. — Strwożone oczy zdołały odczytać w gmatwaniu niemieckich wyrazów: „W ciągu dwóch dni musi opuścić Gdańsk jako weneryczny chora”.

Okrzyk zdumienia, przerażenia. Pióro wyrzuca z ręki. I znów razy padają na pochylone plecy.

W domu czeka głodne dziecko. Nie rozumie matki, która płacze.

W poniedziałek przychodzą agenci. Lzy leją się na porzucane przedmioty. Trzeba zostawić wszystko i z płaczącym dzieckiem iść na tułaczkę.

3 tys. gu'denów za wyrzucenie się Polki

Zniszczyć ten dokument, który ją hańbi, który plami jej uczciwe życie. Pokazać im, że to fałsz i podła zniewaga! W Gdyni pierwsza rzecz idzie do lekarza specjalisty. Dr Biniek wystawia jej świadectwo, że jest najzdrowsza i nigy podobnych chorób nie przechodziła.

Zaczynają się teraz długie pertraktacje między władzami polskimi i niemieckimi, które nie dają żadnych rezultatów. Ona tymczasem nie może znaleźć pracy, przymiera głodem, wdrując z małą dziewczynką po całym wybrzeżu.

W 1934 roku udaje się jej dostać do Sopotu, gdzie o pracę jest łatwiej. Po wielu trudnościach otwiera znów własny zakład, dziecko oddaje do polskiej szkoły i zdaje jej się, że wreszcie zaczęła żyć.

Dom, w którym mieszka, zamieszkuje ją sami hitlerowcy, którzy starają się

wybić jej z głowy „polskość”.

Pewnego dnia przychodzą do niej sąsiedzi szturmowcy, kładąc na stole 3.000 guldenów. Pieniądze, za które mogłaby otworzyć wielką pracownię. Pozbyć się raz kłopotów i zmartwień. Ale jeden warunek: wyrzeknie się polskości i córkę odda do niemieckiej szkoły.

— Byłam Polką i pozostanę Polką — mówi im dumnie odsuwając pieniądze. Za kilka dni przychodzą znów, potem jeszcze raz, ale tym razem z groźbami i wymyślaniami.

Dzieci w więzieniu

Mała, jasnowłosa dziewczynka codziennie rano biegnie przez ulice Sopotu do szkoły.

Wracają po lekcjach we trzy. Trzymają się za ręce i śmieją się, paplają na całą ulicę.

Naraz... Ktoś wysoki w brązowej koszuli i długich butach zastępuje im drogę. Nie chcą z nim iść, wyrwały się. Ale on ma silne ręce i stanowczy głos.

Potem jest ciemna cela o zakratowanym okienku. Trzy siedmioletnie dziewczynki skulone w kącie łkają. Garść słomy i kubek zimnej wody. To wszystko. Na cały dzień.

— Mamusi... mamusi... Brązowy szturmowiec na straży za drzwiami nie słyszy tego łkania, które najtwardsze serce wzruszy.

Na drugi dzień jest zupełnie inaczej. Jest jasno oświetlony pokój, uśmiechnięci, dobrzy ludzie, doskonałe śniadanie i masa czekoladek, cukierków.

Tu zaczyna się właściwa akcja, tu maczenie dzieciom, że wrócić do mamusi, ale muszą im powiedzieć, że konieczność chcą chodzić do niemieckiej szkoły, że chcą być Niemkami.

— My nie chcemy być Niemkami. My jesteśmy Polki! — wołają te małe kobiety — patriotki.

Na drugi i trzeci dzień te same namowy. Dopiero czwartego dnia wypuszczają je na wolność.

Zrozpaczona matka tuli do siebie odzyskane dziecko. Siwe pasma włosów na skroniach mówią za nią, co przeszła.

Euty i pięści szturmowców

Nazajutrz z rana jeszcze nie wstały gdy do mieszkania wtargnęło dwóch szturmowców.

Brutalnie wyciągają ją z łóżka. — Dziewczynka zamarta w kąciu przerażona widząc jak olbrzymie bućka tłuka wątłe ciało matki, która upadła na ziemię. A twarda pięść ze znieprawioną swastyką nad łokciem ciągnie za włosy i szarpie. Nie wolno nic wziąć, tak jak stoja muszą się wynosić z granic w. miasta. Pieniądze, narzędzia do pracy, pamiątki rodzinne i te najpotrzebniejsze codziennego użytku rzeczy pozostają na łup gospo-

Dla pani domu

GRZYBY W JESIENI

Należy wziąć 4 jaja, ćwierć kg pieczarek lub borowików. Grzyby pokrajać, udusić i zaprawić śmietaną. Ogniotrwały półmisek nasmarować masłem, wyłożyć grzyby, zrobić łyżką dolki, wbić w nie jajka, położyć na to kawalek masła i wstawić do pieca, by jajka ścięły się.

Podawać na zakąskę lub kolację.

Drobne rady

PRZYKLEJANIE LINOLEUM

Coraz więcej i częściej przykrywa się podłogi w mieszkaniach linoleum. Chcąc wykonać to prawidłowo, należy przygotować odpowiedni klej.

Robi się go w następujący sposób: na 10 łyżek kłajstru żytniego jeszcze gorącego wlać 4 łyżki terpentyny francuskiej. Tak przygotowanym klejem rozsmaruje się równiutko (nie grubo) spód linoleum (brzeży obciążyć ciężarom).

O ile mieszkanie znajduje się na parterze i nie ma pod nim piwnicy, linoleum nie należy kłaść, zwłaszcza o ile chodzi o podłogi drewniane, gdyż nie mając dostępu powietrza od spodu ani od wierzchu, linoleum będzie się psuło i w ciągu trzech lat co najmniej zniszczy.

PIERWSZA POMOC

PRZY ZATRUCIU GRZYBAMI

Przed wszystkim należy wywołać wymioty, do zewnątrz dać łyżeczkę taniny i mocnej herbaty.

Związek Pań Domu wznowia swą działalność Kursy, pokazy i odczyty

Po przerwie wakacyjnej z dniem 1 września Związek Pań Domu wznowia swą działalność.

Panie domu będą miały sposobność zaznajomić się gruntownie już w ciągu tego miesiąca ze sztuką kulinarną i techniką prac domowych na kursach i pokazach rannych i wieczorowych, urządzanych przez tę instytucję. Pracownice domowe mogą również uzupełnić swoje wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, uczęszczając 3 razy tygodniowo na lekcje wieczorowe, bez uszczerbku dla swoich zwykłych zajęć.

Poza kursami Związek Pań Domu zorganizuje w bieżącym roku cały szereg odczytów, wycieczek, uzupełni swoją bibliotekę i wzorownie, rozsze-

rzy i pogłębi zakres porad ze wszystkich dziedzin gospodarstwa domowego, obejmując swą pracą oświatowo-gospodarczą jak najszerze warstwy społeczne.

Konieczność śledzenia postępów w dzieło gospodarczej, kultury życia domowego i rodzinnego i wprowadzenia ich w życie obowiązuje wszystkich domowników, gdyż przyczynia się do podniesienia poziomu życia poszczególnych rodzin a tym samym i społeczeństwa.

Już przeszło 10 lat Związek Pań Domu dąży do tego celu, gromadząc przy swoim sztandarze coraz liczniejsze koła nie tylko dobrych gospodyń, ale i obywateli kraju.

6.15 24.00 RADIO

ŚRODA, 31.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wied. gospodarcza; 16.00 „Tak śpiewał Szalapski”; 16.45 „Szczęść zagrodowa południowych rubieży Rzeczypospolitej w służbie ojczyzny”; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital wiończelowy Jadousza Lifana; 18.40 „Box tytułu” fragment z powieści J. I. Krąszewskiego; 19.00 Muzyka lekka; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wied. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

15.00 Płyty; 14.00 Para informacji; 14.10 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wied. sportowe; 15.05 Koncert rozrywkowy; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.00 Wiedeń. „Fidelio” opera Beethovena
19.30 Sofia. „Eugeniusz Onegin” opera Czajkowskiego.
20.00 Drolitich. Koncert symfoniczny.
20.00 Paris PTT. „Orfeusz” opera Glucka.
20.00 Sztokholm. „Manon” opera Massenet.
20.15 Beromünster. „Cyrylik siewilski” opera Rossiniego.

CZWARTEK, 1.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wied. gospodarcza; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Muzyka skandynawska; 18.00 Chór; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wied. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Koncert rozrywkowy; 15.55 Para informacji; 14.05 Płyty; 15.00 Wied. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Koncert solistów; 18.05 Płyty; 22.00 Kwadrans poetycki; 22.15 Płyty; 22.50 Koncert symfoniczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.15 Monachium. „Es stimmt was nicht in Jerichow” operetka Soldnera.
19.30 Praga. „Dalibor” opera Smetany.
20.00 Drolitich. Koncert symfoniczny.
20.10 Hamburg. Koncert z uż. pianisty Alfreda Hoehna.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.30 Sottens. Festival muzyczny w Lucenie.
21.00 Rzym. „Loreley” opera Catalani.

(012-1)

PIĄTEK, 2.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chórami; 15.45 Wied. gospodarcza; 16.00 Muzyka mi; 16.45 Pogadanka; 17.00 Popularne operetki; 18.00 Pogadanka; 18.10 Popularne utwory fortepianowe; 18.45 Nowości literackie; 19.00 Recital śpiewaczy Józefa Koralko; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert z Wystawy Radiowej; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wied. sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Para informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wied. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Tychow; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Nowości; 17.15 Płyty; 17.55 Płyty; 22.00 Feliuton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.30 Sofia. „Tosca” opera Pucciniego.
20.00 Londyn Reg. Koncert Beethovena.
20.15 Berlin. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Bruksela flam. Koncert symfoniczny.
21.15 Strassburg. „Służąca — pani” opera komiczna Pergolesiego.

Dla naszych dzieci



Ładne, haftowane szeleczki i pasek — są ozdobą każdego chłopięcego ubranka i na pewno się będą również podobać dziewczynkom.

Robi się je z białej wełny, na drutach, a potem haftuje czerwona, granatowa i zieloną wełną. Szeleczki robi się podwójnie, jednakowo z obu stron. W tym celu nabiera się 20 oczek, opuszcza pierwsze oczko wolne tak, aby nitka znalazła się z przodu. Również drugie oczko wolne tak, aby nitka znalazła się z przodu. Nitkę z powrotem, tak że trzecie oczko może być robione w prawo. Należy uważać, aby nitka przy wolnych oczkach zawsze była dobrze położona naprzód i w tył.

Można stosować robotę krzyżkową lub inną, jaką się chce — lecz serduszką muszą być czerwone, a listki zielone i granatowe na zmianę. — Taki miły upominek zrobiony przez matkę, czy to nie jest przyjemność dla dziecka?

Brud, smród i ubóstwo Bez wody i kanałów, tonąc w ciemnościach wegetują peryferie miasta

Odbił się wczoraj w godzinach popołudniowych pokaz prasowy, urządzony staraniem centralnego zarządzenia chrześcijańskich władz, drobnych nieruchomości na Pradze.

Pokazano przedstawicielom prasy, że w Warszawie więcej jest braków niż pięknych ulic, placów i reprezentacyjnych budowli. Już to szosa prowadząca w kierunku Modlina, a więc wyłotowa arteria strategiczna posiada do dziś starszego dnia nawierzchnię z kociłbów. Nic dziwnego, panowie dygnitarze, tamteży prawie, że nie jeżdżą.

Pelcowizna to obraz nędzy i rozpaczy. Domki drewniane, parterowe, ściekami, czyli tzw. "rynastokami" płyną sobie jak za "dawnych dobrych czasów" wszelkiego rodzaju ekskrementy, zaturowane powietrze. Ulice częściowo tylko zabrukowane, zupełny brak chodników, oświetlenie gazowe jest tylko na głównych ulicach.

Modlińskiej i Toruńskiej. Do najbliższego przystanku tramwajowego z ulicy Różopolskiej jest przeszło 2 km, podczas, gdy w linii prostej dzielność zaledwie kilkadziesiąt metrów. A dalej Targówek, Ząbki, Ustronie, Grochów itp. wszędzie tam jest więcej potrzeb niż możliwości realizacji.

Z przemówień referentów wynika, że zarząd miejski za dużo przykładów do robót inwestycyjnych pokazowych, wywołujących dobre wrażenie na zwiedzających, niż dla wykończenia mieszkań w tych przedmieściach. Na takim np. Targówku wodę czerpie się ze studzien ulicznych za opłatą po

5 groszy od kubelka, a w większości posesji na Grochowie również brak wodociągów, zupełny brak kanalizacji i dobrego oświetlenia.

Stan bezpieczeństwa w tych warunkach musi być ograniczony. Poziom życia kulturalnego mieszkańców, nawet przy największym wysiłku ze strony wychowawców i nauczycieli nie wiele pomoże, skoro wodę trzeba kupować od wozniów lub ze studzien publicznych w określonych godzinach. I jak się tu myć, jeśli już nawet na mydło znaleźć się pieniądze, to kąpiel w domu kosztuje tych biedaków drożej niż łaźnia „pod Mesalką”.

Poza tym np. taki Grochów, w którym obecnie mieszka przeszło 60 tys. osób, nie posiada do chwili obecnej szkoły średniej, w której mogłyby się uczyć dzieci tego wielkiego przemysłowca. Stoi temu na przeszkodzie brak odpowiedniego pomieszczenia.

Na Grochowie wybudowano kościół, który powstał ze składek miejscowego społeczeństwa, jak informował ks. Jan Sztuka, który jako proboszcz kościoła p. w. „Najczystszej Serca Maryi” dokonał prawdziwej sztuki podciągnięcia pod dach tej wspaniałej świątyni w stylu gotyckim, której wysokość wraz z wieżą wyniesie ponad 55 metrów.

Kościół ten powstał na pamiątkę bohaterskiej obrony Warszawy przez wojska polskie na polach grochowskich w 1831 r.

I tu żalił się ks. proboszcz, że o ile społeczeństwo na dotychczasową budowę ofiarowało ponad 300 tysięcy złotych, władze państwowe i zarząd miejski wyasygnowały łącznie na ten cel... aż 2000 złotych.

Z tego króciutkiego rzutu okiem na prawdziwe peryferie miasta i po gruntownym zastanowieniu się musimy przyjąć do przekonania, że zarządzić zru, podnieść miasto może jedynie planowa, obliczona na dłuższą metę gospodarka miejska, prowadzona pod najuczciwszym okiem i kontrolą zainteresowanego społeczeństwa, realizowana przez zarząd miejski wybrany przez ogół swych obywateli, którzy

naprawdę mają do niego pełnię zaufania.

Taki zarząd miejski, który by w ciągu kadencji choć w pewnej mierze spełnił życzenia tych, którzy tego najbardziej potrzebują, zamieszkałych na przedmieściach, gwarantując im warunki higieniczne: wodociągi, kanalizację i oświetlenie i jakie takie bruki, może powstać jedynie drogą uczciwych wyborów do samorządu stolicy.

tek.

Międzynarodowy fałszerz i oszust po paryskich sukcesach odpoczywa w polskim kryminale

Warszawski świat przestępczy zna dobrze Jakuba Hochberga. Zna go i policja, zwłaszcza że od kilku lat doremnie go poszukiwała. Hochberg miał odsiedzieć 4 lata więzienia za współudział w fałszerstwie pieniędzy. Wspólnik jego Hersz Cukierman, skazany na 6 lat, przebywa jeszcze w więzieniu. Do spółki fałszerskiej należał również Efraim Korecki, ale temu się upiekło. Zdołał wykpić się ze sprawy.

Hochberg po ucieczce z Polski ukazał się w jakimś czasie później na bruku paryskim. Rychoło też nawiązał styczność z tamtejszym światem przestępczym, rozpoczynając działalność fałszerską i oszukańczą.

Jednak w Paryżu powinna się noga Hochbergowi. Ujęto go i osadzono w więzieniu. Sąd paryski skazał go na 8 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary oszusta deportowano z Francji do granicy. Władze francuskie zawiadomiły o tym władze polskie, które w przypuszczeniu, że oszust wrócił do kraju, zaczęły go szukać. No i znalazły.

Ustalono, że zdołał już zetknąć się z Koreckim i przystąpił do dalszej swej przestępczej akcji. Zamiary spaliżowano w zarodku i obu aferzystów osadzono w więzieniu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Hochberg zamierzał wszcząć na nowo fałszowanie pieniędzy.

Skandal czy nieporozumienie Denuncjacja z za Kraty przyczyną wydalenia pracownika

W VIII ośrodku zdrowia i opieki społecznej jeden z pracowników fizycznych podpatrzył nadużycia popełniane przez kierownika tej instytucji Jana Szymańskiego. Szymański spostrzegł się i złożył raport zwierzchniej władzy, że pracownik ów jest leniwy i do pracy się nie nadaje. Tymczasem wiadomość o tym co czynił kierownik ośrodka doszła do władz prokuratorskich, które wszczęły dochodzenie. Pracownik, który pierwszy

dostrzegł co robił Szymański, był zbadany, w wyniku czego Szymańskiego aresztowano.

A tymczasem? Ano tymczasem rozpatrzono raport Szymańskiego i tego, który wykrył nadużycia zwolniono z pracy. Poszkodowany wniósł zażalenie do wiceprezidenta Graby-Leckiego, który zarządza sprawami opieki społecznej. Chciał osobiście udać się doń, ale go nie dopuszczono.

Jak to się stało, że władze dyscyplinarne zarządu miejskiego zwolniły z pracy człowieka, który pomógł do wykrycia nadużyć? Jak można było uwzględnić meldunek urzędnika, który w tym czasie przebywał za kratami? Coś tu jest nie w porządku. Nie chcemy wyciągać wniosków, które się same napraszają, ale może zarząd miejski zechciałby rzecz jakoś wyjaśnić, bo to co się stało, wygląda bardzo... dziwnie.

Nowinki teatralne

WYJĄTKOWO NISKIE CENY

biuletów pozwalają każdemu świetnie bawić się na znakomitej komedii francuskiej „Zbyt liczna rodzina” Birabeau w Teatrze Kameralnym. Doskonały dowcip, cięta satyra na dzisiejsze życie rodzinne, tempo, komizm sytuacji, tempo, tempo... Doskonałe zgrany zespół jest gwarancją wesołej zabawy: Miecińska, Rolowicz-Ziembińska, Ziembiński, Buczyński, Topuszańska, Kwaskowski, Oberska, Zamiatło. Reżyseria K. Severin-Zelwrowiczowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Uczelwa, pracowita, wiek średni, referencje. Poszukuje na przychód nia lub na stałe. Tel. 7-23-56 do 9 rano i od 6 popoł. (2-269)

Kupno i sprzedaż

AA) MUNDURKI palta, przepisane, uczniowie do wszystkich szkół. Gatunki najwyższe. Wykonanie wykwalifikowane. Krój pierwszorzędnym — poleca Edward Szyszko. Marszałkowska 99. Ceny bardzo przystępne. (5-277)

AA) POSZCZONOWA sprzedaż płaszczy, kostiumów, sukien, bluzek, szlafroków oraz konfekcji dziecięcej po cenach znacznie niższych. Szyszko, Marszałkowska nr 99. (5-276)

FUTRA prawie DARMO bez zaliczek od 20 złotych miesięcznie. Lisy, damskie, trzyćwiercio we wielki wybór. Leszno 28. (5-255)

Różne

A. A. ZAMIANA zużyte garderoby na pierwszorzędną materię bielską. „Zamiana”, Marszałkowska 108, front I piętro. Tel. 6-42-45. (6-66)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibbrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej” specjalny rabat). (5-244)

z Międzyrzecza Paryż

i zdobytych sposobem order. Zażądał od wszystkich właścicieli domów ich odremontowania (domów nie właścicieli), a stare domy drewniane kazał z miejsca porozbierać, nie uprzedzając nawet o swoich zamiarach właścicieli skazanych na śmierć ruder. Oczywiście dotknęło to przede wszystkim praski p. Iszora i dobrze na tym wyszedł. Przejął się mianowicie

łapcami wojewody

poleskiego i zastosował jego system wobec dorożkarzy. Nie ubrał się wprawdzie w łapcie, bo w stolicy przyjeżdża dużo podróżnych. Tedy starosta wychodził z dworców praskich z walizką udając podróżnego i siadał do dorożki, polecając jechać gdzie blisko. Bo to trzeba zaznaczyć, że jak dorożkarze dawniej nie lubili długich kursów, tak teraz, gdy dorożki są zlicznikowane, nie lubią kursów krótkich. Bo licznik cyknie parę groszy. Dorożkarz tłumaczył się chorobą konia, a „podróżujący” starosta sporządzał protokoły.

Ala jest w porządku gdy władza udaje władzę, żeby zdobyć atut przeciwko nieuczciwemu obywatelowi. Ta kie udawanie jest w konsekwencji przykre tylko dla obywatela. Gorzej gdy obywatel udaje bandytę. Wtedy źle na tym wychodzi. Właśnie upił się Władysław Baranek, wyprawiając brewerie na stacji kolejowej we Włochach. Gdy policjant zamierzał

pijanego Baranka

utemperować, zagazowany Baranek przedstawił się za kompana bandyty praskiego Taciaka i zagroził policjantowi, że spotka go to co policjanta z Pragi. Na takie dictum policjant miał tylko jeden sposób reakcji: obezwładnił pijanego Baranka i odprowadził na posterunek.

Dobrze atoli wyszła dozorczyni do mu Świętojska 34 Leokadia Śmigiel ska na śmiałym eksperymencie, jakie go dokonała zamieniając złodziejską,

głowę na moździerz

Podpatrzyła Moszka Szwarcbauma jak włamał się na strych. Dozorczyni nie przeszkadzała złodziejowi w kradzieży bielizny, ale przyczaiła się z tłuczkiem moździerzowym za drzwi mi. Gdy „pajeczkarz” wychodził z łupem wyrzuciła go w głowę. Szwarcbaum zemścił. Niewiasta wbiła mu jeszcze kilka tłuczków w głowę, potem zrzuciła złodzieja ze schodów, aż stoczył się na sam dół. Resztę załatwił lekarz pogotowia i policjant. Odważnej dozorczyni lokatorzy urządzili owację, a komisarz policji obiecał przedstawić ją (dozorczynię nie owację) do nagrody.

J. I.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 31 bm.: W zachodnich dzielnicach Polski chmurno z dość dużą skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekkie ochłodzenie. Rano miejscami mgła. Podstawa chmur niskich od 200 m z tendencją do podwyższania się w ciągu dnia. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Na pozostałym obszarze kraju jeszcze na ogół dość pogodnie, jednak również ze skłonnością do burz. Bardzo ciepło (temperatury max. dniem około 30 stopni). Slabe wiatry południowo-wschodnie.

Teatr 8¹⁵ Sniadeckich 5
Tel. 7-03-26

Wszystko tylko kilka wieczorów!!!
— Ostatnie dni —
pożegnane występy
LUCYNY SZCZEPAŃSKIEJ
w przebojowej orserce
KRYŚIA LEŚNICZANKA
Uwaga! Już wkrótce premiera arcydzieła Kalmana
KSIĘŻNA CZARDASZKA
— otwarcie 3-go sezonu teatru „8,15” —

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Caillaveta i de Fiora.
POLSKI: „Subretka” Dowlala.
LEŃSKI: „Kłopoty Bourrachona”.
MALY: „Pani natura” Birabeau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina”.
TEATR 8,15: „Kryśia Leśniczanka”.

Kino oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

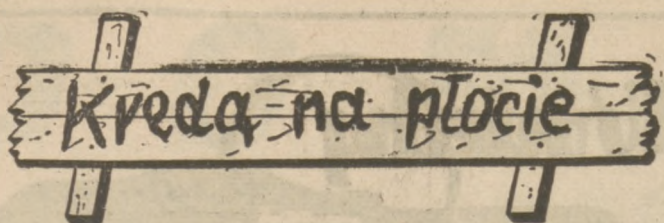
KINA ZEROEKRANOWE
ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadwayu”.
BALTYK (Chmielna 3): „Rozalia”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzós”.
CASINO (N. świat 50): „Czardasz”.
COLISEUM (Nowy świat 17): „Miłość w dżungli”.
EUROPA (N. świat 63): „Droplężne małżeństwo”.
IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwójce”.
PAN (N. świat 40): „Ostrożnie profesorze”.
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo”.
ROMA (Nowogrodzka 19): „Tajemnica Indii”.
STYLLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj jeśnię pani”.
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochalam”.

ACRON (Żelazna 64): „Mr. Monte Christo”.
Buster Keaton”.
ADRIA (pl. Teatralny): „Dzisiejsza miłość”.
AMOR (Elektoralna 15): „Zakochani wrogowie”.
ANTINEA (Żelazna 51): „Od wtorku do wtorku”.
AS (Grójecka 56): „Sielański jako dorożkarz nr 15”.
BIS (Elektoralna 27): „Ręce zawiniły”.
CZARY (Chłodna 29): „Mocni ludzie”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zatańczymy”.
EDEN (Marszałkowska 51): „Kościuszkopod Racławicami”.
FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych”.
FORUM (Nowiniarska 10): „Człowiek, który żył dwa razy”.
HELOS (Wolska 8): „Dziś Zachód”.
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona”.
JURATA (Przedm. 66): „Niedorajda”.
„Ordynat Michorowski”.

MALICKIEJ: Komedja muzyczna „Na falach oturu”.
OGROD ZABAW „100 POCIECH” czyny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopna 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wjście bezpłatne.

KOMETA (Chłodna 29): „Hotel Hollywood” rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Trójka hulajska”.
MAJESTIC (N. świat 45): „Radość życia” i „Mecz Schmelling — Louis”.
MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety”.
MASKA (Leszno 70): „Legia zatracenów” i „Joj pierwsza miłość”.
METRO (Smocza 30): „Alarm na morzu” i „Sekretarka jej męża”.
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy” i „Książę X”.
MIEJSKIE (Hipocena 8): „Po wielkiej wojnie”.
MUCHA (Długa 16): „Przy drzwiach zamkniętych” i „Bohater dnia”.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Zaginiony horyzont” i „Panowie z towarzyszy”.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Szalona Claudette” i „Książętko”.
PROMIEN (Dzielnia 10): „Zamaskowany jeździec” i „Kochaj i nie placz”.
PRAGA (Targowa 71): „Cień Szanghaju” i „Skrzydła nad Honolulu”.
PRASKIE OKO (Zygmuntońska 16): „Moja hiszpańska” i dodatki.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Wyspa w płomieniach” i „Sprzedawca traktorów”.
RAJ (Czerniakowska 191): „Za cudze wino” i „Walka z sobowtorem”.
RIWIERA (Leszno 2): „Obroncy Rio Grande” i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Pepiele-Moko” i „Papa się żeni”.
SFINKS (Senatorska 29): „Dla ciebie senorito”.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Moja małżonka” i „Wielka miłość Beethovena”.
SORENTO (Krupska 54): „Północ woła” i „Cielę Pariz śpiewa”.
SYRENA (Inżynierska 4): „Dybuk” i kolorowe dodatki.
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jestes zakochana” i „Dwoje z tłumem”.
ŚWIT (N. świat 19): „Księżkę i żelazek”.
TON (Puławska 39): „Ich stu i ona jedna”.

UCIECHA (Złota 72): „Astrolog”.
UNIA (Dzika 8): „Michał Strogow kurier carski” i rewia.
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.



Jajologia

A ot — naszedł mnie apetyt na jajka. Takiej jajecznicy po naszymu, po wileńsku, zjadłoby się chociaż z tuzina jajeczek. Nie wytrzymawszy, idę ja do sklepu.

— Pozwoli pani jajeczek, kochanieńka.

— Wszystko pozwolę — powiada — no jakich jajeczek?

— Jakże jakich? Wiadomo, że kurzych!

— Kura kurze nie jest równa... Także i jaja kurze rozmaite bywają. Samo ministerstwo w to weszło i przykaz dało, żeby uwi-
docznić jakoś każdy jaj. Ot, niechaj pan sam popatrz!

Ja popatrzyłem uważnie na całe piramidy z jajek, a to, widzę, wszystko popisane starannie.

— Cóż to — pytam — Wielkanoc teraz, że tu same pisanki?

— Nie to — wyjaśniają. — No kazali uwi-
docznić jakoś, tak i napisano jest na każdym co i jak, i jakie jego pochodzenie.

— No toż się rozumie! — wtrącam. — Jeśli jajo kurze, to wiadomo, że nie sroce spod ogona wypadło!

— Nie w tym sprawa — tłumaczę — ale ot: na tych napisano „Świeże”.

— A ktoż by chciał inne? — dziwię się.

— No, bo są i nieświeże, konserwowane.

— Jakie Nieświeże? Jeden jest Nieśwież, taki konserwowany.

— Ale to nie jest rzecz z jajami! — zgrywała się sklepowa. A pan ma, widać, słabą orientację. Konserwowane jaja są tu. Ot, przeczytawszy: „konserwowane w wapnie”, a tu: „konserwowane w szkle wodnym”. Pojmuje pan nareszcie?

— Pojmować to ja pojmuje, no sam nie wiem jakie wybrać te raz... A może same najlepsze są te z napisem: „Turystyczne - reklamowe”?

— Nie radziłaby ja panu przez znajomość. Te są dla nieznanomych, nie dla swoich... Dla turystów, co tylko wstąpią kupić jajka, pojadą i nie przyjdą rugać. Bo to, panie złociutki, i nie są świeże jaja, i nie konserwowane... Tak uczciwie na nich uwi-
docznio no: „Turystyczne - reklamowe”, że to reklamować nabywca ma prawo.

— Ładnie — zdecydowałem. — Wezmę te świeże, że to naj-
pewniejsze.

— Ile pan sobie życzy?

— Ot, z dziesięć, dwanaście sztuk...

— Żadnych sztuk teraz nie ma! Na kilogramy sprzedają się jaja. To pewno z pół kilo naważyć?

Sklepowa układa jaja na wadze i układa, no zważyć nie może: Jedenaście za mało, a dwanaście za dużo... A ja się zhadził na to i zagadał:

— Pół kilo, znaczy się pół kilo! Mniej nie wezmę, a za więcej nie zapłacę!

— Można i tak. Dam panu „Świeże-dokładne”.

— Dobrze — mówię i patrzę, a ona bierze jajko i nóż. Tak pytam: — Cóż pani jajka będzie krajać?

— A będę! — śmieje się ona i kraje. A jajko nic: nie leje się, bo twarde, gotowane. Sklepowa przykłada kawałek, przyłożyła, aż było jak raz pół kilo.

— Ja twarde nie prosiłem!

— Tak i co, jeśli nie zastrzegawszy, że chce pan same surowe. Ja w porządku. Chciał pan świeże, są świeże. A te się dokłada do dokładnej wagi, tak i jest na nich uczciwie uwi-
docznione, że „Świeże - dokładne”. Jak przepis, to przepis! Tylko nam trzeba każdy przepis przysposobić do życia.

SWIST-POSWIST

Spowiedź ex-wieżnia (8)

Namiętny weterynarz i doktor Leokadia Zebek

SIEDLCE, we wrześniu.

— W trzecim roku pobytu w Chomątkowie, w zimie, urządzono wielkie polowanie na koty — ciągnął swą opowieść Dugłasiński. — Łowy te miały się odbyć w dobrach hrabiego Z., leżących w pobliżu miasta.

Skwapliwie skorzystałem z zaproszenia. Namiętnie bowiem lubię strzelać do zajęcy! I miałbym opuścić taką okazję?

Postanowienie moje wywołało zrozumi-
ała sensację:

— Doktor Leokadia Zebek bierze udział w polowaniu! — Ze też baby pchają nosa, gdzie nie należy — plotkowały paniusie. — No, no!

Pogoda była doskonała, jakby wymarzona dla łowów z nagonką.

Wczesnym rankiem myśliwi wyruszyli z miasta. Spotkanie nastąpiło w pałacu hrabiego Z.

Po sutfm śniadaniu tyrallera myśliwych poszła w zaśniężone pole. Sły-

chać było nawoływania naganiaczy — mówił Dugłasiński.

Miałem nadzwyczajne szczęście, choć dawno nie strzelałem. I ani razu nie spudłowałem!

Wieczorem na przyjęciu ogłoszono mnie „królową” polowania.

Zabiłem 24 koty!

Piliśmy do późna w noc.

Już dobrze po północy, kiedy wszyscy mieli już dobrze w czubach przyczepił się do mnie... weterynarz Ziółko, na imię mu było Alfons.

Upilnował mię w jakimś ciemnym pustym pokoju i napadł z nienacka.

— Mam cię doktoreczko — szeptał namiętnie: Chwycił mnie w pół i usiłował przewrócić na otomanę.

— Nie lubięm go rzetelnie — mówił Dugłasiński — zboksowałem go według wszelkich zasad tego sportu.

W pierwszej „rundzie” leżał zbity na miazge, nawpół przytomny.

Wiedź o porażce weterynarza roz-

niosta się po dworze wśród gości lotem błyskawicy. I zanim „zdołałem” umknąć z pokoju pełno było ciekawych!

Do salonów hrabiowskich wyniesiono mnie na rękach. Wiwatami nie było końca. Okrzyknięto mnie natchmianem mistrzynią Polskiej w... boksie!

Panie były zgorżone. Mężowie pro mienili radością.

Mecenasowa Odrowążowa wycalała mnie serdecznie.

Następnego dnia rano wróciliśmy do domu, do Chomątkowa.

— Lekkomyślni, a namiętni adoratorzy nabrali dla mnie respektu — opowiadał z zapałem Dugłasiński.

— Niebawem w mieście wybuchł nowy skandal z mego powodu...

Aptekarz Hemorolski zakochany we mnie (w „doktorze” Leokadii!) strzelił wielkie głupstwo — mianowicie usiłował otrucię. Odratowała go małżonka magistrów, siwowłosa piękność.

Wypadek ten ośmieszył Hemorolskiego, zachwiał ułność żony w starość jego uczuć, a mnie zwiększył jedynie popularność.

„Byłam” prawie legendarna postacią w całym województwie. O „doktorze” Leokadii Zebek mówiono w kilkunastu miasteczkach podlaskich — chwalono jej metody leczenia, czarobisty, urode, odwagę, niezawodną rękę i oko na polowaniu...

Podziwiano siłę ciosu w boksie! Zazdrośczone zarobków i szczęścia do ludzi. Starano się wytuskać z grona wielbicieli — tego największego, bajecznie zakonspirowanego przyjaciela...

Ale bezskutecznie.

— W trzecim roku pobytu w Chomątkowie miałem (miałam!) odtolonych na „czarną” godzinę około 7-mila tysięcy złotych. Pieniądze te złożyłem na imię siostry, Jaski, na wszelki wypadek...

Czas był najwyższy uciekać z Chomątkowa. Półki nie za późno. Zawsze lepiej było wyjechać i ślady za sobą zatrzeć.

J. JUNOSZA-GZOWSKI

Naturalnie w Ameryce Uskrzydłone pantofelki Skrzydełka motyli jako ozdoba

Tysiące samochodów pędzi co-dziennie w kierunku małego domku, położonego na drodze do kąpielisk nadmorskich w New Jersey. Domek ten jest siedzibą najdziwniejszej na świecie pracowni: wytwarzania ozdób do damskich pantofelek ze skrzydeł najpiękniejszych motyli.

Wytwórnia tą kieruje były kura-tor sławnego w swoim czasie muzeum motyli w Dreźnie — niejaki Karol Deubel, który całą swoją wiedzę z zakresu owadoznawstwa, a w szczególności motyloznawstwa zużytkował do nowego przemysłu ozdabiania damskich bucików skrzydłami najradszych motyli.

Jest to niesłychanie trudna i skomplikowana praca. Deubel sprowadza zewsząd najoryginalniejsze okazy motyli. Posiada swoich „korespon-

dentów” — poławiaczy motyli we wszystkich częściach świata; głównie w okolicach podzwrotnikowych, w Brazylii, nad Amazonką itp.

Skrzydła motyle są jak wiadomo niezmiernie kruche, łamliwe — wymagają bardzo delikatnych i skomplikowanych zabiegów chemicznych dla utrzymania ich w całości, nadania im trwałości, mocy. Często ozdobienie jednego damskiego obcasa wymaga setki skrzydeł o najoryginalniejszych barwach.

W wytwórni Deubela znajduje się podobno 50.000 najrozmaitszych gatunków motyli o niesłychanym bogactwie barw i deseni...

Jak widać, pomysłowość ludzka, o ile chodzi o ozdabianie piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego jest nieograniczona...

Witold Poprzącki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

Tysiące rozpaczliwych myśli chciały rozsądzić czaszkę. Jak to? Taka wspaniała posada, piękna kochanka, luksusowe mieszkanie, elegancka willa w Zakopanem i tyle innych przyjemności, związanych z jego stanowiskiem stanie się nagle niczym, a jedyną istotną prawdą będą zimne szare mury więzienia?

— To niemożliwe... — wyszeptał.

— Co jest niemożliwe? — zapytał pułkownik Kramer.

— Wojciechowski tu idzie ze swoimi ludźmi...

Kramer dumnie podniósł głowę. Zdawało się przez chwilę, że się cieszy z tego spotkania, a w każdym razie nie nie wskazywało na to, że się ołowik boi.

78

— Ha, cóż... będziemy się chyba bronić? — zdecydował tonem jakby pytającym.

Stern zatrzęsł się niczym na mrozie. Już samo dotknięcie rewolweru wywołało w nim zimny dreszcz. Jak u każdego tchórze, a myśl o tym, że mógłby strzelić do kogoś napawała go nie mniejszym strachem, jak myśl o tym, że ktoś mógłby lu-
fę rewolweru skierować przeciw niemu.

Pułkownik Kramer sprawdził rewolwer i wsunął go z powrotem do kieszeni. Ten gest przeraził Sterna jeszcze bardziej. Nieznacznym ruchem otarł pot z czoła, które zresztą natychmiast pokryło się świeżą rosą.

— Czy mi się zdaje — zapytał Kramer — czy ty masz trochę strachu?

Stern nie odpowiedział, ale jego wina wystarczyła za najwomowniejszą odpowiedź.

— Szkoda — dorzucił pułkownik — że nie możesz go trochę mnie odstąpić. Tobie lżejby było umierać, a mnie łatwiej uciec, gdyby mi moja wrodzona fanfaronada nie maciła rozwagi potrzebnej do ucieczki...

Stern milczał nadal. W tej chwili myślał tylko o tym, jakby ratować swoją skórę, za którą przecież żaden rakur nie dałby ani centa.

— Sztuczne złoto — pomyślał nagle z ulgą. — Oddam im tę tajemnicę, to może mi darują życie?

Ale jednocześnie przypomniał sobie tysiączne usługi, które oddał Kramerowi i jego ludziom i — skóra znowu na nim ścierpła.

— Będę wisiał — uświadomił sobie jasno i kategorycznie. — Wszystko diabli wezmą.

Kramer nagle wstał.

— No, bądź mi zdrów i trzymaj się ciepło — rzekł

ruszając ku drzwiom. — Myślę, że się już nie zobaczymy, co?

Stern nie mógł wykrztusić ani słowa, więc tylko kiwnął głową, żegnając się, czy też przytakując. Zdawał sobie sprawę z tego, że z chwilą gdy Kramer wyjdzie — znika ostatnia nadzieja ratunku. Ale nogi przyrosły mu do dywanika pod biurkiem, a dywanik nabierał wagi ołowiu.

Cały pokój chwiał mu się lekko w oczach... Nagle jakiś nieoczekiwany przypływ energii poderwał go na równe nogi.

— Ratować się! Za wszelką cenę ratować się!

Dopiero teraz przypomniał sobie, że wśród książek jest zainstalowany jeden karabin maszynowy, a w kozetce pod oknem drugi, że jednocześnie może uruchomić obydwie i żadna siła nie przeszkodzi mu uciekać dyskretnym przejściem, które zapewni mu schronienie, choćby przez czas najazdu żandarmerii. A co będzie dalej?

Przypomniał mu się, że ma trochę grosza w bankach zagranicznych, ba! ma nawet receptę na to sztuczne złoto.

Sztuczne złoto! Będzie mógł cały świat przewrócić do góry nogami, gdy tylko uruchomi produkcję. Nie trudno będzie wtedy znaleźć kilku ludzi, z którymi podzieli się władzą, dostatkami... byleby tylko wyrwać się stąd — przeszła go rozpaczliwa myśl.

Machinalnie wsunął rewolwer do kieszeni i od razu poczuł zimny ciężar na udzie. Jeszcze raz przemknął go dreszcz, ale już ostatni: jakaś nieludzka siła pchała go do ucieczki. Był przed siebie, byle dalej od tego fatalnego miejsca, gdzie za chwilę rozlegną się strzały i poleje się krew.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11

Do rozmów międzymiastowych 3-25-09

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda sp. z o.o.

Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka WARSZAWA, ZGODA 6

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wiersz; praca poszukiwana i zaofiarowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm; miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.